Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 4. Kraków-Lwów, dnia 22 stycznia 1933 r. Rok XXI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

WINCENTY WITOS.

Małopolska Wschodnia dawniej i dziś.

Po burzy wojennej, która trzykrotnie srożyła się nad Małopolską Wschodnią, droga polityki państwowej na tej ziemi narzucała się sama. Dla utrzymania tego kraju dla państwa polskiego, dla naprawienia błędów przeszłości, konieczne było i jest utrzymanie polskiej ziemi w polskiem posiadaniu.

Wysuwała się konieczność poprawy polskiego osadnictwa. Chłopi z zachodu ruszyli masowo na wschód, sprzedając sąsiadom swoje drobne gospodarstwa. Był czas, kiedy na stacjach kolejowych aż się od nich roiło. Przyszła dla nich zaraz pomoc państwowa w postaci tańszych kredytów i materjałów budowlanych, daleko idących zniżek kolejowych i t. p. W kilku powiatach osadnicy bardzo wydatnie zmienili stosunek procentowy ludności na korzyść Polaków. Ponieważ napłynęło tam sporo elementu ruchliwego i praktycznie wyrobionego — zaczął on w krótkim czasie odgrywać poważniejszą rolę w życiu narodowem, politycznem i społecznem.

Odwiedzając ich wielokrotnie, mogłem z całą satysfakcją u nich stwierdzić widoczny postęp w każdej dziedzinie. Dorabiali się szybko. Budowali, spłacali długi i zobowiązania, niektórzy dokupywali gruntu, wszyscy zaś posyłali dzieci do szkoły. Starali się usilnie o własne budynki szkolne i kościoły. Czynili zabiegi o utworzenie z osad odrębnych jednostek administracyjnych, ażeby nie być zmajoryzowanymi przez Ukraińców.

W układzie stronnictw polskiej większości, który w maju 1923 roku doszedł do skutku, a który po przeciwnej stronie nazwano „paktem lanckorońskim".

UZNANO SPRAWĘ OSADNICTWA ZA JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH,

poświęcając jej wiele czasu i miejsca. Jeszcze w r. 1921 Rada ministrów osobną uchwałą zgodziła się na opracowanie szczegółowego planu, dotyczącego systematycznej kolonizacji Małopolski Wschodniej. Wielką tę pracę bardzo sumiennie i szybko dokonało biuro dawnego Wydziału krajowego we Lwowie, przy szczególnej troskliwości p. Lasockiego, b. ministra p. Kędziora, śp. senatora Białego i posła inżyniera Pawłowskiego.

Plan ten między innemi przewidywał w niektórych powiatach rozparcelowanie całej wielkiej własności ziemskiej.

Niestety, nie byliśmy w możności ani w części wprowadzić go w życie, choć do niego starałem się dopasować ustawę o reformie rolnej, której projekt przeszedł przez komisję i znajdował się już pod obradami Sejmu w drugiem czytaniu. W tym czasie jednak większość sejmowa została rozbita, rząd ustąpił, a wielkie plany i projekty pozostały w prezydjum Rady ministrów.

PRZEWRÓT MAJOWY ODBIŁ SIĘ MOCNO na stosunkach w Małopolsce Wschodniej.

Hasła, rzucone przez sanację, rozproszyły działaczy ze sfer urzędniczych, albo spowodowały zmiany w ich zapatrywaniach. Jeśli się weźmie pod uwagę, że już przedtem znaczna część działaczy urzędników przeniosła się na posady do innych dzielnic, to się ma realny obraz wyludnienia na polach dotychczasowej tak bujnej pracy. Sanacji to nie wystarczyło. Poprowadziła ona dalej walkę, odnosząc zwycięstwa na froncie wewnętrznym. Nie była to jednak walka o dawne ideały, o ziemie dla Polaków, o wzmocnienie ich stanu posiadania, lecz spór wyłącznie wewnętrzny o charakterze politycznym. Inną też zastosowano politykę i taktykę wobec Ukraińców.

Na politykę ustępstw i pobłażliwości Ukraińcy odpowiedzieli po swojemu: napadami i sabotażem.

POLACY NA WSCHODZIE POCZULI RAPTEM, ŻE IM SIĘ ZIEMIA USUWA Z POD NÓG.

Zaczęły płonąć z trudem postawione domy, ginęło bydło, pracować zaczął nóż i drąg, latać po mieszkaniach kule karabinowe. Skargi i żale na teror i zbrodnie, dokonywane na osadnikach, ich rodzinach i dobytku, nie odnosiły skutku. Zamknięto wiele szkół ludowych polskich, z takim trudem pobudowanych, ogniska pracy zaczęły upadać, o pomocy żadnej nie było mowy. Natomiast egzekutorzy zaczęli coraz częściej kolonistów odwiedzać, nie mogli bowiem oni płacić ani rat ani podatków.

Stronnictwa polityczne zostały rozbite, sanacja zapanowała niepodzielnie, monopol na wszystko należy dziś do niej. Panuje nad zagrożoną twierdzą polskości na Wschodzie.

Rzeczy poszły dalej. Co parę dni zaczęli się zjawiać w Tarnowie, Brzesku, Rzeszowie, osadnicy z Małopolski Wschodniej, szukający jakiegoś kawałka gruntu do kupienia. Pytamy się, co to ma znaczyć? Krótka odpowiedź: „Swoje na wschodzie sprzedałem, a teraz tu przychodzę". Komu sprzedałeś? — Rusinowi, brzmi odpowiedź, bo tam kto inny, nie kupi. Dlaczego to sprzedałeś? Odpowiedź: Nie mogłem wytrzymać — i ta sama śpiewka w nieskończoność. Ten coś przywiózł i coś kupił, są jednak tacy, co nic nie przynieśli, przyszli — jak mówią — choćby tłuc kamienie na drodze...

Zachęcany i zapraszany, postanowiłem się wybrać choćby na parę dni na wschód, by na miejscu zobaczyć, co będzie można.

We Lwowie spotkałem kilkunastu z mych znajomych. Miny mają jakieś połamane. Witają mnie z niekłamaną serdecznością. Zaczynamy rozmawiać. Oglądają się wokoło, czy nas kto nie podsłuchuje. Śmieję się z nich, karcąc to tchórzostwo.

PROSZĘ SIĘ NIE DZIWIĆ — MÓWIĄ — NASZEJ OSTROŻNOŚCI. U NAS ŚCIANY MAJĄ USZY.

Musimy się strzedz, bo mamy już gorzkie i ciężkie doświadczenie. Dlatego prosimy ze sobą, bo nie chcemy, by nas, rozmawiających z panem, widziano". Radzę im, by wobec tego, wogóle zaniechali tej rozmowy. Przepraszają mnie i proszą ze sobą.

Zaczyna się rozmowa. Sypią się żale, narzekania, pomsty: Żyjemy tu już od lat, jak na wulkanie. Nietylko każdy z nas ostatkami goni, ale drży o swoje zdrowie, życie i te resztę mienia.

Z długiej, kilka godzin trwającej rozmowy prowadzonej z nimi, odniosłem wrażenie, że mimo tego, że to byli ludzie światli i oczytani, mniej zajmowali się zagadnieniami ogólnemi i zasadniczemi, a więcej czasu poświęcali sprawom lokalnym i sobie, zapominając, że one wypływały z polityki ogólnej. Wyjaśnił mi to jeden z nich, były poseł do sejmu, twierdząc, że są oni tak przywaleni trudnościami i kłopotami, że poza niemi nie mogą świata oglądać. Wszyscy narzekają na uniemożliwianie wszelkich zebrań, a nawet rozmowy w trochę większym gronie, na forytowanie Ukraińców i żydów.

Tak osadnicy, jak i tamtejsi Polacy, zgodnie stwierdzili smutny fakt, że

ROLĘ POLSKIEGO OSADNICTWA NA WSCHODZIE NALEŻY UWAŻAĆ ZA SKOŃCZONĄ.

Nikt dziś nie kupuje, mimo, że podaż jest ogromna, że ziemię można dostać za jedną czwartą niedawnej jeszcze wartości. Nie kupują też i Rusini, będąc pewni, że w niedługim czasie wszystko dostaną taniej. Wielka też część osadników opuściła swoje siedziby, tak, że niektóre kolonje, prawie że zniknęły zupełnie.

Nie mogą sobie też wytłumaczyć, dlaczego do „Strzelca" wpuszcza się Ukraińców? Stwierdzają zgodnie, że wpływ, jaki osadnicy wywierali dawniej na chłopów ruskich, ustał zupełnie, obecnie zaś raczej odwrotnie się dzieje. Powód widzą w tem, że Ukraińcy ich na nic nie potrzebują. Dawniej chodzili do nich po radę, protekcję, wybierali do rad gminnych i na wójtów, powierzali różne urzędy, a dziś kpią w żywe oczy.

SMUTNE I ZMALTRETOWANE SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE PRZEDSTAWIA DZIŚ SMUTNY I PRZYKRY ZARAZEM WIDOK

Nauczycielstwo odgrodziło się prawie zupełnie od wsi. Urzędnik jedzie na wieś, chyba na jakąś komisję. O wpływach dworu niema co mówić. Położenie wytworzyło się też niezwykle ciężkie, martwota ogarnęła wszystko i wszystkich, życie zamarło, a z niem zamiera wiara w jutro i jako taka możliwość poprawy.

Ludzie wątpią, czy stan obecny znany jest czynnikom oficjalnym, gdyż panuje ogólne przekonanie, że starostowie w swoich sprawozdaniach z różnych względów starają się zachować pogodny optymizm, a choć wypadki przekreślają go często złośliwie, nikt jakoś na to nie zwraca uwagi.

Biedni, fanatyczni nieraz kooperatyści, gorzko dziś pokutują za swoją pracę i ofiary, będąc zmuszeni płacić zobowiązania wekslowe, często przewyższające wartość ich majątku. Źle jest również z Małopolskiem Tow. Rolniczem, tak potężną do niedawna instytucją pod względem organizacyjnym, jak i majątkowym. Przejęło ono pokaźny dorobek w spadku po Tow. Kółek rolniczych, a przez parę lat gospodarki, podyktowanej nowym kursem, doprowadziło do upadku. Jego podstawa organizacyjna, jaką były Kółka rolnicze, prawie dziś nie istnieje. Wiele z nich rozlazło się bez śladu, reszta figuruje tylko na papierze. Dom we Lwowie przy ul. Sykstuskiej odziedziczony, został sprzedany. Jak pilno było do pozbycia się go, widać choćby z tego, że oszacowanie wyniosło 900.000 zł., a sprzedano go za 402 tysiące. Towarzystwo go już nie posiada, ale natomiast, mimo tej sprzedaży, posiada zobowiązania do bardzo poważnych sum dochodzące.

CZY TO NIE STRASZNY PRZYKŁAD COFANIA SIĘ?

Po tym smutnym przykładzie należy mieć obawę, że tensam los czeka i Tow. Szkoły Ludowej. W rękach nowych rządów i ono zupełnie zesztywniało. Istnieją wprawdzie formalnie zarządy, szczególnie po miastach odbywają się posiedzenia i zebrania, obsyłane zawsze tylko przez swoich, aby nikt nie zamącił wody, życia jednak

tam coraz mniej. Odepchnięte nieraz brutalnie społeczeństwo, przestało się też interesować tą instytucją, którą do niedawna darzyło takim szacunkiem.

Ten straszliwy obraz jest wszakże niezupełny. Pominięte są miasta, dwory, fabryki, sklepy, domy. Nie stawiam żadnych tez, nie chcę być gołosłownym, boję się jednak, że sporządzona statystyka przeraziłaby nawet nałogowych optymistów.

CÓŻ ROBIĄ UKRAIŃCY?

Przedewszystkiem bardzo chytrą i mądrą stosują taktykę. Przyjmują wszystko, co im rząd daje, nie biorąc żadnej odpowiedzialności, ani też zobowiązań. Mają ułatwienia, a nawet i pomoc, w postaci różnych subwencyj. Dzięki solidarności na wszelkich dostępnych polach pracy, **zebrali oni wcale poważne kapitały, które daly im możność założenia wielu spółdzielni o charakterze kooperatywnym.** Podobno bardzo duże sumy płyną z Ameryki i Kanady od Ukraińców tam zamieszkałych, jak również z innych nam nieznanych źródeł. Kierownictwo tej roboty, opartej o cały ogół ludności ukraińskiej, **budowanej też na nienawiści do Polaków i do państwa**, spoczywa w ręku parochów i dużego zastępu nieukończonych akademików, pracujących tanio i niezwykle wydatnie. **Ruch ten, ogarnąwszy wieś, przenosi się do miast, zdobywając dla siebie nowe rynki zbytu, nabywając coraz to nowe objekty, należące do Polaków, tworząc nowe placówki.**

Krzyczącym i wymownym tego przykładem jest sama stolica Małopolski Wschodniej, Lwów, z kilku lat ostatnich. **Ukraińcy porobili tam znaczne szczerby w polskim stanie posiadania, zakupując wiele domów, zakładając nowe instytucje.** Jeżeli nie gorzej, to nie lepiej przedstawiają się stosunki i w innych miastach.

Wiadomo, że kto nie idzie naprzód, ten się cofa.

WYROK TEN MUSZĄ DZIŚ DO SIEBIE ZASTOSOWAĆ POLACY NA WSCHODZIE

Cofają się szybko i bezładnie na wszystkich polach i odcinkach.

Zły to jest znak, niepokojący i dziwny, jeżeli się mieszka na swojej ziemi i we własnem państwie. Nie tak dawno przecież byli w obcem państwie, **zdobywali i szli naprzód, mimo, że mieli przeciwko sobie tych samych Ukraińców, żydów, przeważnie nieprzyjaźnie usposobionych i rząd austrjacki.** Widzi się namacalnie, że się coś z tem społeczeństwem stało.

Stan obecny tego wielkiego pięknego kraju woła donioslym głosem o zmianę, którąby w tamtejsze społeczeństwo polskie tchnęła świeżą otuchę i pozwoliła mu odrobić dotkliwe straty we wszystkich dziedzinach życia.

Na zeszłorocznym, odbytym w początkach grudnia zjeździe legjonistów w Warszawie, prezes „bebechów“, który swego czasu chciał łamać kości wrogom sanacji, potępił stanowczo dyktaturę i teror w polityce.

„Dyktatura i teror — są jego słowa — prowadzą do tego, że społeczeństwo przestaje być społeczeństwem i staje się popędzanem stadem, a że takie rządy nie są(?!) zamierzeniem sanacji, przeto musi ona podobny system rządzenia odrzucić“.

Piękne słowa p. Sławka, są świadomie, czy nieświadomie, mniejsza o to, powtórzeniem zasad głoszonych przez Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu.

Jest jednak między p. Sławkiem a wspomnianymi dwoma mędrcami ta różnica, że tam mędrcy głosili te zasady jako prawdę, ze słowami zaś p. Sławka kłóci się polska rzeczywistość i z prawdą nie mają one żadnej łączności.

O tem wie dziś każdy obywatel polski, mający poczucie swej godności, bo odczuwa dosadnie dzisiejszą tajną dyktaturę w Polsce i teror sanacyjny.

Dalszą odpowiedź p. Sławkowi dał w Sejmie poseł Dubois na posiedzeniu 13 grudnia z. r. Oto jego słowa:

> „Niema w Polsce wolności słowa! zabito ją gdzieś na trzecim moście podczas salw karabinowych w 1926 roku. Zakopano to wolne słowo gdzieś głęboko, leży ukryte jak mogiła nieznanego żołnierza...
>
> Symbolem prasy w Polsce stają się białe plamy, które coraz częściej w dziennikach widnieją... Konfiskuje się wszystko, nawet wotum separatum sędziego Leszczyńskiego, który w procesie brzeskim więcej cenił swą godność osobistą i swoje sumienie, niż karjerę, podczas gdy nie konfiskuje się zupełnie motywów wyroku brzeskiego dwóch innych sędziów.
>
> Nie może się naród dowiedzieć, że na policji wieszają... nie może się naród dowiedzieć ilu ludzi poległo w Łapanowie, w Lubli, w Jadowie, w Daleszycach... Nawet nietykalnością objęte mowy posłów, są konfiskowane...
>
> Ale mogę powiedzieć, co powiedział poseł Janusz Radziwiłł, że przyjdzie chwila, kiedy przed społeczeństwem za wszystkie grzechy, za wszystkie winy, które dziś za pomocą cenzury sanacja ukrywa, będzie musiała ponieść odpowiedzialność.
>
> Te praktyki konfiskacyjne, — tak kończył swą mowę poseł Dubois, — są zaprzeczeniem tych słodkich słów, które p. Sławek wypowiedział na zjeździe legjonistów, i dowodzą, że w Polsce jest dyktatura i w Polsce jest przymus (teror)“.

Podobne słowa o terorze w Polsce wypowiedział, były marszałek Senatu, poseł Wojciech Trąmpczyński na posiedzeniu Komisji budżetowej dnia 16-go grudnia r. z.

> „Rządy pomajowe — tak mówił p. Trąmpczyński — zaczęły się od wyrzucenia na bruk tysięcy dobrych urzędników, tysięcy oficerów na podstawie fałszywych orzeczeń komisyj lekarskich. Stanowiska i korzyści zależne od rządu dostają się tylko jego służkom...
>
> **Bezceremonjalnie gwałci się Konstytucję przez naruszenie wolności praw, wolności zebrań i stowarzyszeń.**
>
> Na polu szkolnictwa harcuje p. Jędrzejewicz, wyrzucając zasłużonych pedagogów nawet ze szkół prywatnych.
>
> P. Michałowski z wymiaru sprawiedliwości **zrobił parodję, bo sędziowie ze strachu nie mogą wyrokować inaczej, niż rząd sobie życzy“.**

Nowa „władza“.

„Zakres działania“ komitetów Be-Be!

W praktyce okazuje się, że Komitety B.B.W.R., a więc komórki stronnictwa politycznego stały się władzą, przez którą płyną pisma urzędowe do odpowiednich władz stosowane. Mam przed sobą **odpis protestu wyborców z gminy Łazy Dębowieckie,** pow. Jasło, przeciwko wyborom do rady gminnej tam przeprowadzonych dnia 19 grudnia 1932. Pokrzywdzeni dokonanemi wyborami sanatorzy wnoszą już po raz drugi protest, którego nagłówek brzmi: „**Do Pana Starosty powiatowego w Jaśle przez Komitet obwodowy B.B.W.R. w Dębowcu**“. Zaś zarzut przeciw przeprowadzonym wyborom w obecności p. komisarza starostwa brzmi: „Obecna rada gminna obrała sobie za cel nie prace dla gminy, lecz stłumienie naszego Koła B.B.W.R. i uniemożliwienie nam dalszej pracy“. **Protest zamiast wnieść na ręce zwierzchności gminnej, jak przewiduje ustawa, wniesiono na ręce Komitetu B B W.R.,** ale to nic, dziś wszystko możliwe. Spodziewamy się, że na podstawie właśnie takich zarzutów wybory zostaną unieważnione i jeszcze raz będziemy głosować — i jeszcze raz sanacja nic nie wskura.

J. M.

———oOo———

„Diło“ o p. Witosie.

Poświąteczny numer „Diła“ zaatakował prezesa Witosa z powodu artykułu o Małopolsce wschodniej. Organ Ukraińców streszcza dość tendencyjnie artykuł i w dodatkach oburza się na argumenty artykułu, nie umiejąc ich zbić. Wobec tego często zwalcza je w sposób niekulturalny i nieznany w polityce.

Z całego tonu „Diła“ widać, że Ukraińców artykuł prezesa Witosa wielce zaniepokoił.

——oOo——

Koń śmiałby się z tego!

W Nr 3 „Przyjaciela Ludu“ z dnia 15-go stycznia 1933, p. Jan **Stapiński** dawny przywódca ludowców, dziś wielbiciel i chwalca obecnego systemu rządzenia w Polsce, w naiwności swojej wypisuje głupie bzdury, że odpowiedzialny jest p. Witos za uchwalenie gmin zbiorowych w Sejmie.

Nie wiadomo, co więcej podziwiać, czy głupotę czy złość partyjną p. Jana. Wiem, że w r. 1922 **ówczesna lewica ludowa prowadziła obstrukcję przeciw ustawie o gminach zbiorowych, ale i to wiem, że p. Witos nie przemawiał za gminą zbiorową.** Pisze p. Stapiński, że gdyby Witos chciał, to unicestwiłby wprowadzenie gmin zbiorowych. P. Stapiński wie, że Be-Be ma 240 posłów, a więc większość do uchwalenia w Sejmie gmin zbiorowych.

Wszak wiadomo p. Stapińskiemu, że posłowie „jedynki“, których on w „Przyjacielu Ludu“ nie zwalcza, uchwalili kagańcowy regulamin sejmowy, według którego naszym posłom z opozycji nie wolno dłużej przemawiać, jak tylko 15 minut. Że posłowie z Be-Be mogą uchwalić zamknięcie dyskusji, sprawę przypieczętują i uchwalą ustawę, jaką będą chcieli.

Poco więc ćmić nieświadomych chłopów? **Stronnictwo Ludowe w Małopolsce zbiera petycje w całym kraju z tysiącami podpisów po wsiach przeciw gminom zbiorowym w Małopolsce, protestując przeciw nim, jako szkodliwym** dla chłopów. Czy będzie skutek, tego i p. Stapiński nie potwierdził.

Ale cóż to szkodzi p. Stapińskiemu zwalić i tu winę na p. Witosa?

Franciszek Wójcik.

——oOo——

Wesoły zjazd Be-Be.

Jak wiecowali sanatorzy?

Niezwykle wesoły przebieg miał w grudniu z. r. zjazd powiatowy B. B. w Turku w woj. łódzkiem. Mimo wytężonej agitacji po wsiach i miasteczkach, przybyło na zjazd aż 12 delegatów! Składali oni kolejno sprawozdania, w których przedstawiali sytuację bebechów w powiecie jako **beznadziejną**.

Przysłuchiwał się tym sprawozdaniom pewien senator z B. B.

Delegat gminy Kościelnica tak raportował:

„U nas panie senatorze, jeszcze do żniw było jako tako. Na zebrania przychodził nauczyciel i 10 — 15 chłopów, bo byli ciekawi, co my też z B. B. gadamy. Ale od żniw, to jakby batem ciął. Powstało tu jakieś „Obwiepol“ i odebrało nam ludzi tę resztę. Teraz, to i niema co zebrania zwoływać, bo wstyd“.

A delegat gminy Jacht tak mówił:

„Co ja tu będę w bawełnę owijał. Jest źle, panie senatorze. Agitować nie sposób, choćbym i chęć miał. Bo tu opozycja przeszkadza i narodowcy i „Piast“. Oni to ludzi pozabierali i pobałamucili, że aż strach do parobków teraz przystępować z agitacją. Po drugie w dzień niema czasu, a wieczorem to i niemożna, bo ludziska o 5-tej spać chodzą, gwoli braku nafty“.

P. senator perswadował, radził, tłumaczył, nic to jednak nie pomogło.

P. senator swoje — chłopi swoje. Wykazali, że B. B. nie ma już co na wsi robić — i tyle.

——0S0——

Wydziały Powiatowe nie wypłacają pieniędzy za dostawy.

CO POCZĄĆ?

Wielu dostawców szutru na drogi państwowe i powiatowe, zwłaszcza gdy ta dostawa dostała się chłopom, nie mogą się doprosić zapłaty popadają w długi i niejeden z nich pójdzie z torbami, a władza, ani myśli wyrównać swych zobowiązań. Ot, np. taki **Antoni Zagórski** ze Szufnarowy, dawny powiat Strzyżów, pisze, że wywiózł na drogi powiatowe w 1931 r. w Strzyżowkiem szutru za **2 314 zł. — wypłacono mu 850, pozostało 1.464 zł.** i niema mu kto zapłacić. — Powiat strzyżowski zniesiono, zobowiązanie to przejął powiat Rzeszów, ale mimo próśb należytości nie płaci.

P. Zagórski **był w Wydziale powiatowym 32 razy** bezskutecznie — za każdym razem zrobił podróż 15 km. Obecnie do Rzeszowa ma w obie strony 80 km. Był tam już dwa razy — i t. d. chodzi, błaga bez skutku. Cóż ma począć biedak w takiej sprawie? **Wypadałoby** iść na drogę sądową. A czy ma pieniądze na wysokie opłaty sądowe? Oto krzywda!

——oSo——

W CHOLEWIANEJ GÓRZE, pow. Nisko zorganizowano ostatnio Koło Ludowe. Spodziewamy się, że Koło to swoją działalnością polityczną i gospodarczą będzie promieniowało na okolice, zachęcając inne wsie do pójścia w te ślady.

* * *

W SOKOŁOWIE, powiat Kolbuszowa założono Koło ludowe. Do Koła wpisało się 102 członków. Zaprenumerowano „Piasta“. Koło w Sokołowie przystąpi wkrótce do otwarcia czytelni dla swoich członków. Kierownictwo roboty spoczywa w ręku p. Jana Ożoga.

Gdy się obudziła solidarność chłopska...

Charakterystyczne objawy.

Obok zdań, które się często słyszy, że kryzys już minął — a obecnie jest nędza, obok tych zdań — słyszy się inne — mianowicie: że to wszystko co dzieje się dziś w Polsce, mimo ruiny materjalnej wsi — dźwignęło wieś, dźwignęło pod względem moralnym. Bo patrzmy: pomijam już połączenie się stronnictw ludowych, których kłótnia wiele dla wsi dobrego dać nie mogła, pomijam też inne sprawy, jak żywiołowe parcie chłopów do czytania gazet, mimo nędzy i t. p. — a chcę zwrócić uwagę na skutki tych wszystkich rzeczy — mianowicie na obudzenie się solidarności chłopskiej. Wszak tego objawu w historji chłopów nigdy się nie widziało. Każdy żył dla siebie, każdy patrzył ino na to, by on sam jakoś z dnia na dzień żył, a o resztę swoich się nie troszczył. I tak: niemożliwą było dawniej rzeczą, aby tak młodzi, czy starzy chłopi, kiedy się z różnych wsi zebrali na weselu, czy przy innej okazji — nie bili się, nie wyzywali. I dlatego też inne warstwy szlachta, czy później inteligencja, pogardzała wsią. I niema dziwoty! Jeżeli człowiek wsi sam nie dbał o własną godność, jeżeli sam sobą poniewierał — to i inni nim poniewierali.

Ale — oto — przychodzi dziś w wewnętrznem życiu samej wsi zmiana. Każda wieś, każdy chłop zaczyna odczuwać, że sam, bez gromadnego czynu nic nie zrobi — i dlatego też szuka najbliższych i stąd taki szalony rozrost Kół Stronnictwa Ludowego po wsiach i stąd te głosy coraz częstsze, że przecież — my — członkowie Stronnictwa — to jedna, chłopska rodzina! Łączy nas wspólna niedola, łączą nas wspólne interesy, wspólna praca i wspólna wiara w nasze, lepsze jutro. Jeżeli dawniej garstka szlachty rządziła i kierowała całym narodem — to właśnie dlatego, że tak się czuła jedną rodziną, iż nawet szlachcic szlachcica „bratem" nazywał i oczywiście każdy szczycił się tem, że jest szlachcicem. Odwrotnie było z chłopami: każdy żył dla siebie i każdy też wstydził się chłopskiej rodziny —i — dlatego każdy był w niewoli. Czasy się zmieniły.

Oto, aby nie być gołosłownym, dam parę przykładów: Nie tak dawno byłem na jarmarku w jednym z małych miasteczek. Przypadkowo idąc przez rynek, słyszałem rozmowę. Mówił jeden chłop do drugiego:

— Moi drodzy, widzę ta żeście nasz (chłopi mieli koniczynki na bluzie), więc choć Was nieznam, ale wam wierzę i wiem, że mi zrobicie jedną przysługę: znajomych tu w mieście niemam, a brakło mi 3 złote do zapłacenia w Banku raty, nie zapłacę — weksel pójdzie do protestu. Możebyście mi mogli pomóc. Wymienił swoje nazwisko i pokazał legitymację stronnictwa. Drugi chłop poskrobał się po głowie, grosza przy sobie nie miał — ale kazał pierwszemu poczekać, a on się wystara. Stałem i ciekawy byłem — co się stanie. I oto po pewnej chwili wraca ten drugi i wręcza trzy złote chłopu pierwszemu. Po tygodniu dowiedziałem się, że dług został zwrócony. Oto jeden przykład. A teraz inny:

Prócz tego, że ludzie nawet obcy czują się w stronnictwie, jak bracia — prócz tego zrodziło się na wsi zrozumienie tego, że jeśli ktoś ucierpi na tem, że walczy za sprawę chłopską, ucierpiał za sprawę wszystkich, należy mu pomóc. Oto np. w powiecie mieleckim w czasie strajku aresztowano działacza naszego, p. Maja z Wadowic Dolnych. 23 dni siedział i martwił się, co też w domu sama robi żona i jak ona też daje sobie radę. I — oto — jak sam mi opowiadał — jakie było wielkie jego zdziwienie, gdy w więzieniu dowiedział się, że pod starostwo przyszli chłopi z całego powiatu upomnieć się o wypuszczenie aresztowanych (siedziało ich kilku), ale jaka radość go ogarnęła, gdy po wypuszczeniu dowiedział się, że chłopi poprostu gromadnie zwieźli siano, poorali na zimę, narąbali kobiecie drzewa. A tak było z każdym podobno aresztowanym.

Takich i tym podobnych przykładów da się dziś na szczęście przytoczyć moc.

Ale jeszcze przytoczę inny, z innej strony świadczący o solidarności chłopskiej.

Oto np. byłem niedawno w Goleszowie (też pow. mielecki) i w czasie zebrania, gdy dwóch członków się pokłóciło — cała gromada ich godzi. A jeden z członków wstaje i powiada: „proszę panów, ja też z jednym z członków, nawet z prezesem żyję w niezgodzie, wiecie zresztą, jak to po sąsiedzku — ale my się możemy procesować, nawet jeden drugiemu coś tam czasem powie — ale tu w Kole jesteśmy braćmi" (dosłownie). I rzeczywiście — jeden za drugim nawet głosował i cieszył się jeden z drugiego, że jest ludowcem.

Dalej — te rozmaite składki na ofiary pod Łapanowem, Lublą i t. d., te projekty pomników dla poległych i — solidarne strajki — świadczą znowu o owem zrozumieniu zdania: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Otóż — jeśli się weźmie te wszystkie rzeczy pod uwagę, a jeszcze i te wspólne wieczorami schodzenia się u jednego i czytanie gazet i książek przez młodych, człowiek, choćby był największym wrogiem wsi — musi przyznać, że wieś dzisiejsza to już nie galareta, nie piach, ale coś mocnego i twardego, bo — przedewszystkiem — solidarnego.

I dlatego niema dziwoty, że — oto — nagle w dzisiejszych czasach, kiedy rozpowszechniła się podłość — oczy wszystkich, nawet inteligencji zwracają się ku wsi, która choć najbiedniejsza — okazuje najdrowsze początki nowego życia. I stąd też płynie od wszystkich, którzy chcą widzieć inną a lepszą Polskę, a więc tak od inteligencji niektórej, jak i od robotników — wiara w chłopa. Czy chłop tej wiary nie zawiedzie — da się widzieć. Dziś jednak już można przewidzieć, że nie zawiedzie — jeno trza, jak to już sami chłopi mówią, aby to poczucie solidarności zrozumiał każdy chłop. A dotąd tu i ówdzie jeszcze zdarza się inaczej. Trudno — odrazu Krakowa nie zbudowano. I tem się przejmować niema co, ale z wiarą, że wnet poczuje się każdy chłop w stronnictwie, jak we własnej rodzinie — iść i robić: robić nowe Koła, wciągać do naszej Rodziny tych, co jeszcze stoją na uboczu i kształcić własną duszę i rozum. Tą drogą dojdzie wieś do nowego, lepszego życia, a jeśli dojdzie wieś — dojdzie i całe Państwo, którego najliczniejszą rzeszą — będą ci — Nowi Chłopi.

WOJCIECH SKUZA.

Niech żyje Biurokracy!

Gospodarz z gminy Pcim, powiat Myślenice p. Jakób Kuboń otrzymał zawiadomienie, że na jego adres nadeszła przesyłka z Ameryki od jego syna i córki, by po tę przesyłkę zgłosił się w Krakowie, w urzędzie celnym, tam uiścił kwotę 6 zł. 75 gr. a wówczas przesyłkę otrzyma.

Po otrzymaniu zawiadomienia udał się do urzędu pocztowego w Pcimiu, prosząc o napisanie by tę paczkę odesłano z Krakowa do Pcimia. Ponieważ okazało się, że jest to zwykły list przewiązany sznurkiem, w którym znajdują się fotografje syna i córki (było tych fotografij sztuk 4) — p. Kuboń napisał podanie, by ten list względnie tę przesyłkę zwolniono mu od cła, gdyż przecież fotografjami swoich najbliższych nie myśli handlować.

W odpowiedzi na to otrzymał zawiadomienie z urzędu celnego w Krakowie, że „przy podaniu z daty 2 stycznia 1933 w przedmiocie zwolnienia od cła przesyłki do kwitu celnego Nr..... brak opłaty stemplowej w kwocie 5 zł. plus. 10 proc." — Jeżeli nie złoży opłaty, podanie nie będzie załatwione.

Ponieważ opłata celna wynosiła 6 zł. 75 gr. a stempel na podanie wynosiłby 5 zł. i dodatek 10 procent, więc p. Kuboń zdecydował się wykupić przesyłkę, opłacając taryfę celną. I dobrze zrobił, że tak postąpił, bo mogło się zdarzyć, że jego podanie już nawet po nadesłaniu znaczków stemplowych mogłoby być odmownie załatwionem. Obecnie każda fotografia kosztuje go 1 zł. 68 gr. a mogła go kosztować po 3 złote.

Wiadomości z Limanowskiego.

Postrzelenie kobiety przez „strzelców". — Kradzieże i samoobrona chłopów. — Jak pracują Koła Młodzieży wiejskiej.

Kilkakrotnie w „Piaście" umieszczone były notatki z powodu wybryków „Strzelca", urządzanie strzelnic w najbliższem sąsiedztwie ośrodków zamieszkałych. Wszelkie zażalenia nie odnoszą skutku, a rozbrykanie „strzelców" prowadzi do nieszczęść. Ostatnio w Wilkowisku „strzelcy" strzelali ostremi nabojami, przyczem ludność znalazła stalowe kule, które utkwiły w kościele.

Dnia 1 stycznia w Szczyrzycu postrzelili „strzelcy" na drodze publicznej Stefanję Pokracką, matkę pięciorga drobnych dzieci. Pokracka oczekuje na ciężką operację wyjęcia kuli, która utkwiła w okolicy kręgosłupa, dzieci w nędzy bez opieki marnieją, bo mąż Pokrackiej musi zarabiać na chleb codzienny, mając tylko dwa morgi gruntu. Są pieniądze na pijatyki i zabawy strzeleckie, kiedy jednak ci doprowadzają do nieszczęść, niema kto szkód wynagrodzić i przyjść z pomocą poszkodowanym.

Wobec grasowania złodziei ludność sama organizuje straże nocne. Członkowie S. L. w Starej Wsi zorganizowali taką straż nocną, która wyłapała szajkę grabieżców, rabującą u Antoniego Młynarczyka zboże, pierzyny, i jałówkę. Herezja złodziei odstawiono na posterunek w Limanowej.

Pocieszającym objawem, to chęć organizacji wśród młodzieży wiejskiej. Staraniem Zarządu powiatowego urządzono trzydniowy kurs kulturalno-oświatowy na strażnicy w Dobrej. Zjechało się przeszło 300 uczestników, a poziom referatów i dyskusyj wykazał tężyzną moralną młodzieży wiejskiej. Kurs zakończono inscenizacją pieśni ludowych w wykonaniu zespołu Koła Zw. Mł. Wiejskiej w Wilkowisku i zabawą towarzyską.

—oOo—

„Kryzysowy cukier" i „kryzysowa kawa".

Cukier krzepi! a buraki lepiej.

Szanowni Czytelnicy „Piasta"!

Uważam za obowiązek podzielić się z wami ciekawym wynalazkiem, jak to nasze gosposie w czasie ciężkiego i gorzkiego kryzysu radzą sobie, przy słodzeniu kawy. Prosty i tani wynalazek. Burak cukrowy zastępuje cukier.

Późną jesienią przy orce pługami motorowemi buraczyska na gruntach dworskich, gromada dzieci chłopskich, zbiera tak zwane ciułaki buraczane.

Te ciułaki gotują, a następnie wodą z tych buraków słodzą kawę. Kawę zaś sporządzają ze spalonego zboża. Mleka do takiej kawy nie potrzeba, bo i tak jest biała i gęsta.

Już dziś wpływają zamówienia do Kółka Rolniczego na uasienia buraków cukrowych, bo na drugą jesień trudniej będzie o korzenie buraczane, na które jest duże zapotrzebowanie.

Patent na wspomniany wyżej wynalazek należy się gminie Besko, powiatu Sanok, która to gmina, za czasów partyjnictwa dosyć się bogato miała, podjęła się komasacji, parcelacji, melioracji i sypania wałów rzeki Wisłoka, a dziś kona w biedzie.

Kornasiewicz
kierownik Kółka Roln.

—oOo—

Ludowcy przed sądem o strajk rolny.

Uwolnienie oskarżonych

W listopadzie ub. r. był strajk rolny na terenie województwa łódzkiego, w którym przejawiła się silna solidarność chłopska.

W naszym powiecie kolskim zaaresztowano trzech naszych zasłużonych działaczy: Jakałę, Kuźnika i Oblizajka. Wytoczono im oskarżenie z art. 156 K. K. i kazano się meldować na policji. To samo oskarżenie wytoczono za akcję strajkową 7 ludowcom naszym na terenie powiatu konińsko-słupeckiego.

Dnia 5-go stycznia odbyła się w Sądzie grodzkim w Kole sprawa tych działaczy, na którą przybył nasz poseł Antoni Langier. Świetną obronę w Sądzie wypowiedział mec. Małachowski z Koła, który jako sympatyk ludowców bronił oskarżonych bezinteresownie, wykazując, iż oskarżeni nie naruszyli prawa, gdyż walczyli o słuszną sprawę środkami legalnemi.

Sąd wydał wyrok uniewinniający, stwierdzając w motywach, iż branie udziału w strajku nie nosi cech przestępstwa. Wyrok słuszny i sprawiedliwy, tylko niesłuszne i niesprawiedliwe było samo oskarżenie ludzi

Swojak.

W obronie wolności
szkół akademickich.

Najwybitniejsi przedstawiciele nauki polskiej wystąpili w obronie zagrożonej autonomji uniwersyteckiej, wydając zbiorowe dzieło p. t. „W obronie wolności szkół akademickich".

Na dzieło to złożyły się prace: Ks. J. Archutowskiego, Oswalda Balzera, Al. Brücknera, Fr. Bujaka, Ign. Chrzanowskiego, Br. Dembińskiego, Rom. Dyboskiego, St. Estreichera, Em. Godlewskiego, Ks. biskupa M. Godlewskiego, J. Gwiazdomorskiego, H. Hoyera, B. Hryniewieckiego, Maks. Hubera, St. Kota, Ks. Konst. Michalskiego, Wł. Natansona, J. Pagaczewskiego, St. Pigonia, L. Pinińskiego, Eug. Romera, Jana M. Rozwadowskiego, Stan. Starzyńskiego, Wojc. Świętosławskiego, Wład. Szafera, W. Tokarza, B. Winiarskiego, Stan. Zaremby, Marjana Zdziechowskiego i Tad. Zielińskiego. Każde z tych nazwisk mówi coś Polsce.

„Jest to zbiorowy — pisze p. A. D. w „Głosie Narodu" — **protest kilkudziesięciu profesorów wyższych uczelni w Polsce przeciwko polityce ministra Jędrzejewicza, zmierzającej do podporządkowania nauki polskiej celom i widokom rządzącego państwem obozu. Jest to wreszcie poważne i przekonywujące ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem, grożącem kulturze polskiej, bo realizacja pomysłów p. Jędrzejewicza musi spowodować jaknajujemniejsze dla niej następstwa. Zrodziły się one bowiem nie z ducha Zachodu, opierają się nie na tradycjach polskich, ale genezy ich należy szukać gdzieindziej: ex oriente płynie ta wątpliwej wartości lux, która ma oświecić Polskę współczesną i wskazywać drogę w dalszym jej pochodzie.**

Książka „W obronie wolności szkół akademickich" **jest dziełem zbiorowem** i to jeszcze bardziej podnosi jej niezwykłą wartość. Wśród autorów prac, składających się na tę interesującą całość, **są ludzie różnych przekonań politycznych i społecznych**, różnice te jednak zeszły na plan dalszy wobec powagi zagadnienia, które w tej chwili skupia uwagę całej myślącej Polski. **Poza solidarnym frontem przedstawicieli nauki polskiej znalazły się tylko nieliczne jednostki, dla których względy konjunkturalne okazały się wyższe.** To trudno i na to niema rady. Tak zawsze bywa, gdy toczy się walka o wielkie idee i zasady. Wówczas okazuje się, że nie wszyscy dorośli do nich. Albo nie wszyscy mają dość odwagi, aby przy nich wytrwać. W Polsce, na szczęście, jest ich niewielu w świecie nauki. I to jest jeden z nielicznych jasnych punktów na tle szarej współczesnej rzeczywistości polskiej.

Więc tem więcej wydaje się rzeczą słuszną wymienić chociaż tych obrońców autonomji uniwersyteckiej, których prace znalazły się w zbiorowej książce. **Są to ludzie, z których nauka i kultura polska może być dumna i którym zwolennicy projektów min. Jędrzejewicza, zarówno ci jawni, jak i ci ukryci, nie mogą przeciwstawić nikogo wartościowego, żadnego autorytetu, żadnej powagi, wykraczającej poza kurczące się coraz bardziej podwórko sanacyjne. Jest to drugi jasny punkt, na który chcielibyśmy zwrócić uwagę".**

Z powiatu Brzozowskiego.
Nowa ozdoba Be-Be. — Wędrówki ludów za pracą. — Czego już nie kradną?

Przed Świętami Bożego Narodzenia wszedł do Sejmu z grupy posłów B. B. Józef Matusz z Haczowa. Podjął on właściwie porzucony i oddany z całą kurtuazją mandat grupie sanacyjnej, przez obszarnika p. Grodzickiego z Bziański. Powszechne panuje przekonanie między chłopami, że Matusz doskonale pasuje do wstawania i siadania najpierw na komendę p. Stapińskiego a potem p. Sławka. Wprawdzie nowy poseł czyta tylko „Przyjaciela Ludu", ale wiedział i widział jak się w Haczowie odbywały wybory 16 lutego 1930 i następne uzupełniające 22 lutego 1931. Wie doskonale, kto je i jaki człeczyna przeprowadzał i tym człowiekiem niedługo się zajmiemy na łamach „Piasta". Pierwsza czynność Matusza było sprawienie sobie nowego futra, aby w tak dostojnej kompanji, jak pułkownicy, generałowie, Radziwiłły i inne biurokraty należycie się zarepreprezentować. Ale wiedzą doskonale chłopi z brzozowskiego, czem był i jest świeżo upieczony poseł, ten niedawny jeszcze radykał aż do „bez odszkodowania" i należycie go przyjmą na zebraniach.

Z początkiem Nowego Roku jesteśmy świadkami najścia masy wędrownych robotników, którzy szukają służby u gospodarzy. Tymczasem nawet w zamożniejszej wsi sprawa ta przedstawia się w ten sposób, że gospodarze ograniczają służbę; tam, gdzie gospodarz trzymał dwoje lub troje sług, w obecnym roku godzi jedną, a tam, gdzie trzymano jedną sługę, tam nie myślą już sługi trzymać z tego oczywiście względu, że niema jej czem wypłacić. W przeszłym roku na wypłacenie służby pozadłużali się gospodarze, a obecnie znowu trzeba zaciągać długi, aby sługi wypłacić. Grozę powiększa jeszcze i ten fakt, że obszarnicy wydalają służbę trzymaną na ordynarji, a godzą po bardzo niskiej cenie służbę na stół.

W Jabłonicy Polskiej p. Brzozów ukradli złodzieje z początkiem zimy kilka pni pszczół, wywieźli do lasu, miód z pszczołami wydobyli, a ule pozostawili w lesie. W Iskrzyni, sąsiedniej wsi, lecz należącej do powiatu krośnieńskiego wyjęli znowu w nocy ramki z pszczołami i miodem pozostawiając ule na miejscu. Drugiemu zaś pszczelarzowi wzięli po kilka ramek z uli. Oczywiście, że pnie takie skazane są już na zagładę z braku miodu do dalszej zimowli. I udowadniaj tu pierwszemu lepszemu sanatorowi, że spożycie cukru w czasach sanacyjnych spadło poniżej najniższej normy w czasie wojny światowej, gdy na każdym kroku się słyszy, że złodzieje, aby powiększyć spożycie cukru, zabierają najpracowitszym stworzeniom, nawet te zapasy, które pszczelarz pozostawił im na zimę. Następstwem tej kradzieży jest to, że sami pszczelarze wyprzedają pszczoły z obawy zupełnego zniszczenia pasieki przez złodziei. Pszczoły spełniają w przyrodzie funkcje zapylania roślin, a w następstwie tego więcej owoców, nasion, więcej dochodu, a to może być jedynie wtedy, gdy policja zajmuje się tem do czego jest powołana, a nie dochodzeniem, kto jakie gazety czyta.

Napiętnowanie zdradzieckiej roboty.
Kłamstwa „Gazety chłopskiej".

W czasopiśmie „Gazeta Chłopska" z dnia 31-go grudnia 1932, Nr. 22. zamieszczono list otwarty, że my niżej podpisani wzywamy p. **Michała Mytycha** z Weryni, powiat Kolbuszowa do wystąpienia ze Stronnictwa Ludowego, a do wstąpienia do jakiejś nowo-upieczonej partji „agrarjuszy".

Oświadczamy, że takiego listu ani nie pisaliśmy, ani nie podpisywaliśmy, tylko ktoś podszył się pod nasze nazwiska i chciał nas spodlić — a kto to chciał?... to pewno ten, kto interes miał.

We wspomnianym artykule zamieszczono, jakoby duszą całej organizacji ludowej w powiecie kolbuszowskim, był p. Mytych. My oświadczamy, że nie duszą, ale rozbijaczem całej roboty ludowej był p. Mytych, a robotę swą przypieczętował swą zdradą, występując ze Stronnictwa Ludowego.

Robotę jego zdradziecką potępiamy. Oszukiwałeś nas panie Mytych dłuższy już czas, podszywałeś się pod nasze zaufanie i myślałeś, że możesz nas sprzedać za misę soczewicy, ale my nie jesteśmy tak podli, jak ty.

To, że robisz koziołka, tośmy już czuli dawno, bo po takim „przewodniku" można się było wszystkiego spodziewać.

Oświadczamy, że stoimy nadal nieugięcie przy Stronnictwie Ludowem i z [illegible] żadną zdradziecką robotą nie solidaryzujemy się. Wzywamy wszystkich ludowców do dalszej wytrwałej pracy pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, a wszystkich „agrarjuszy" ze swą zdradziecką robotą pędźcie, gdzie pieprz rośnie.

Kolbuszowa, dnia 10 stycznia 1933 r.

Jan Gawel z Kupna.
Stąpor Stanisław, wiceprezes Zarz. pow. Stronnictwa Lud. Kolbuszowa Górna.
Ludwik Filipowicz, Członek Zarz. pow. Stronnictwa Lud. Kupno.
Stanisław Kiełb, Przedbórz.
Jan Batory, b. prezes Zarządu pow. Stronnictwa Lud. z Weryni.
Antoni Czajkowski z Przyłęka.

——000——

DR. MICHAŁ JANIK.

Początki myśli ludowej w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Proces Gorzkowskiego ciągnął się trzy lata. Cierpienia więzienia w Krakowie znosił mężnem sercem. Bronił się, że nie miał na widoku powstania przeciw Austrji, iż chciał tylko uwolnić chłopów od poddaństwa, zdjąć z nich jarzmo szlachty i naśladować jedynie dobroczynny przykład cesarza Józefa II go, który gdyby żył dłużej, chłopstwo polskie byłoby szczęśliwe. Sąd nie bardzo temu tłumaczeniu się uwierzył. Raz otwarto mu ciemnice. Stanął w izbie sądowej do wysłuchania ostatecznego wyroku. Twarz opuchła, długa broda włos siwy, wzrok zamglony świadczyły o dolegliwościach jakie wycierpiał. Przeczytano mu pokolei wyroki trzech instancyj, skazujące go na szubienice. Gorzkowski przygotowany na to, był spokojny. Wtedy odczytano reskrypt cesarski odpuszczający winowajcy karę śmierci skazujący go tylko na bezwłoczne wygnanie z kraju. Wziął tedy paszport do Prus. Rząd pruski pozwolił mu zamieszkać w Warszawie, gdzie oddał się nauce matematyki. Wpadł wówczas na myśl nazywania rzeczy rolniczych i figur geometrycznych imionami historycznemi polskiemi, za co rząd wypędził go z Warszawy. Zkolei wyjechał do Lipska, gdzie znalazł przytułek między uczonymi. Za Księstwa Warszawskiego wrócił do Warszawy i umarł tam na skromnej posadzie na krótko przed nocą 29-listopada. Opowiadają o nim, wiadomość nie jest pewna, że zrażony niesprawiedliwością szlachty w stosunku do ludu wiejskiego do końca życia nie przestał powtarzać: delenda nobilitas! (trzeba zniszczyć szlachtę!), że jest to warunek oswobodzenia Polski.

Drugim zapomnianym propagatorem myśli ludowej za sejmu czteroletniego, powstania Kościuszkowskiego i później był ksiądz **Józef z Wolda Meier**, członek Kuźnicy Kołłątajowskiej, znakomity organizator. Urodzony na Litwie, ukończywszy wychowanie domowe wstąpił do zakonu Pijarów. Ale niezadługo nieszczęścia kraju wskazywały mu ważniejsze obowiązki. Opuścił zakon i stanął w szeregach mężów gromadzących się z ratunkiem schodzącej do grobu Polsce. On to od 24 marca 1794, wespół z Janem Kilińskim czynił w Warszawie żwawe przygotowania do wybuchu, a za powstania należał do zwolenników teroryzmu zwłaszcza gdy sprawy ojczyste wskutek nieustającej zdrady, coraz niepomyślniejszy przybierały obrót. Po upadku rewolucji Kościuszkowskiej wyemigrował z wielu innymi do Francji i tam pogłębił w sobie jeszcze trwalej myśl ludową. Życiem i czynem praktykował zasady których był wyznawcą i apostołem. Głosił braterstwo ludzi i dopuszczenie wszystkich, a więc i wieśniaków do równości praw obywatelskich. Pracą zapewniał sobie zarobkowanie i niezależność osobistą: to był krawcem, to malarzem domów, wreszcie oddał się nauce naprawy i odnawiania obrazów, w czem doszedł do doskonałości. Gdy zaczęto we Włoszech formować legiony polskie, pospieszył Meier w szeregi, dosłużył się rangi kapitana i wrócił do Paryża, a stąd w r. 1811 do Warszawy, gdzie szukał dawnych wyznawców programu Kołłątaja, że zbawienie ojczyzny da się osiągnąć tylko przez własne siły zorganizowanych Polaków, opartych o wyzwolone z pańszczyzny masy ludowe. Po rejteradzie z pod Moskwy tułał się poczem osiadł w Krakowie w roku 1816.

Tutaj żył do końca maja 1825 r. w kamienicy przy ulicy Wiślnej na rogu od rynku. Licząc wtedy około 70 lat, miłych rysów twarzy, czerstwej i pięknej starości, otwierał codziennie swój sklepik, napełniony staremi obrazami i książkami. Staruszek ten eks-pijar, malarz, eks-kapitan, przyjaciel i współtowarzysz Kołłątaja niestrudzony w usługach sprawy ojczystej, pracownik, niegdyś niezłomny gromiciel jej wrogów, cenił niepodległość swoją nad wszystkie dobra, a lubo wiekiem obciążony i wysokich politycznych zdolności, przenosił ubóstwo, niemal nędzę z pracą, nad dostatek w zależności. Widok sędziwego wyrobnika, wzbudzał w każdym cześć i uszanowanie, bo na twarzy jego były wyryte szlachetne uczucia serca, godność i prawość człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości ze świata.

Dwie części świata, złączone ze sobą jak bliźniacze siostry, Europa i Azja, nawiedziły niebezpieczne ośrodki wybuchowe, zagrażające pokojowi świata. Oba te ośrodki jednakowo motywują swe działania.

Dynamit japoński.

Wojska japońskie prowadzą energiczną ofenzywę przeciw wojskom chińskim. Atak ten wywołało żądanie Japonji, by wojska chińskie przestały koncentrować się koło Dachebul. Równocześnie lotnicy japońscy zaatakowali wszystkie węzły drogowe i kolejowe. W sobotę ostatnią Japończycy obrzucili Chińczyków bombami i gazami.

A wszystko to dzieje się dlatego, że Japończycy pragną podbić północne Chiny, zwłaszcza Mandżurję, by ją skolonizować. W tym celu mordują masowo Chińczyków w Mandżurji, a co dziwne, że milczy „Liga praw człowieka“ w Europie.

Dynamit pruski.

Profesor Foerster, sławny pacyfista i patrjota niemiecki, zwalcza odważnie i ostro imperjalizm Niemiec dzisiejszych. W artykułach swoich podkreśla, że „imperjalizm pruski choruje na wywróconą na wspak moralność i pyta, coby należało czynić. Należy Niemców uświadomić, że ich dzisiejsza polityka prowadzi do zguby“. Nawołuje do porozumienia z Francją i Polską. Potrzebną jest rewizja, ale nie granic, lecz rewizja pruskiej polityki, pruskiego kłamstwa i nienawiści, a wówczas odbudowa zaufania odbuduje gospodarstwo Europy.

KRWAWA NIEDZIELA.

W niedzielę ostatnią doszło do krwawych walk w wielu miastach niemieckich, najkrwawiej w Berlinie, Frankfurcie, Lipsku, Düsseldofrie, Wrocławiu, Hanowerze i Detmoldzie.

ZAMACH NA OFICERA FRANCUSKIEGO.

Dnia 10 b. m. Niemcy nadreńscy urządzili liczne demonstracje przeciw Francji i wzdłuż Renu palili w tym celu liczne ognie. W ten sposób święcili rocznicę uwolnienia zagłębia Ruhry z niewoli francuskiej.

W tym samym dniu i czasie nieznany sprawca oddał 5 strzałów do francuskiego kapitana okrętu „Condor“ w porcie reńskim, do którego zajeżdżają często Francuzi. Kapitan jest lekko ranny dwoma strzałami.

Trzynasta rocznica.

Traktat wersalski począł obowiązywać równo 13 lat temu. Niemcy wykorzystują tą rocznicę i wydali liczne deklaracje. Dr. Schnee prezes wszystkich związków w Niemczech, rozrzucił proklamację, w której mówi, że Niemcy nie mogą odwlekać walki o niemieckie ziemie i tolerować dzisiejszych granic, jak też nie mogą dalej żyć na uszczuplonej przestrzeni i patrzeć na niewolę ziem niemieckich.

PODPALAJĄ FRANCUSKIE OKRĘTY.

Niedawno padł ofiarą ognia wielki okręt francuski: „Atlantique“. Śledztwo wykazało, że okręt padł ofiarą podpalaczy. W czasie katastrofy zginęło kilkanaście osób. a resztę uratowano. Zniszczony kadłub statku przyholowano do Cherbourga. Co najciekawsze. że Niemcy, wykorzystując zwyczaje marynarskie, chcieli przywłaszczyć sobie ten kadłub spalonego „Atlantique'u“.

Zastanawia również to, że w kilka dni po tej katastrofie podpalono drugi okręt francuski. Zamach ten świadczy, że istnieją usiłowania zniszczenia francuskiej floty handlowej.

Włochy uzbrajają Węgry.

Wielkie transporty amunicji idą przez Austrję na Węgry. Okazało się, że transporty te wysyłają Włosi. Oprócz amunicji znaleziono w wagonach karabiny maszynowe i najnowszą broń.

Zbrojenia te wskazują. że świat germański z Włochami, a może nawet z Anglją zamierza gnębić całą Słowiańszczyznę w Europie, a prawdopodobnie pierwszy konflikt może powstać znowu na Bałkanie. gdyż Włosi nie ukrywają swej nienawiści do Jugosławji.

SPISEK W BARCELONIE.

W Hiszpanji wybuchła w ostatnich dniach rewolucja. Walki uliczne po wielu miastach pochłonęły wiele życia ludzkiego. Wykryto tajną fabrykę bomb i materjałów wybuchowych, jak też tajne składy broni w Barcelonie i w innych miastach.

W całym kraju ogłoszono stan oblężenia. Zaburzenia jednak trwają, gdyż rewolucjoniści uprawiają terror i urządzają liczne zamachy bombowe. Wśród rewolucjonistów walczy wielu wojskowych.

ODWOŁANIE POSŁA.

Konflikt persko-angielski zaostrza się. Poseł perski w Londynie został nagle odwołany do Teheranu. Równocześnie pierwszy sekretarz poselstwa perskiego wyjechał do Berlina, a poselstwem opiekuje się drugi sekretarz. Szach perski usiłuje w ten sposób zmusić Anglję, by o koncesjach mówiła z Persją tylko w Teheranie.

DYMISJA RZĄDU W RUMUNJI

Zatarg króla Karola II. z ministrem spraw wewn. Michaluche wywołał dymisję całego gabinetu. Król przyjął dymisję.

EKSPLOZJE.

W Niemczech bardzo często zdarzają się niezrozumiałe wybuchy w fabrykach, które produkują wyroby niewybuchające, jak jedwabne pończochy lub pastę do butów. Niedawno dnia 10 bm. wybuch rozsadził fabrykę sztucznego jedwabiu w Preumitz pod Rathenau, należącą do koncernu chemicznego „I. G. Farben“. Wśród pracowników znaleziono wielu ciężko rannych. Fabrykę zamknięto i nie wpuszcza się nikogo obcego do jej wnętrza.

Przed kilku tygodniami wybuch zniszczył jeden oddział tej samej fabryki i zabił 12 ludzi. Podobne wybuchy notują w innych fabrykach i usiłuje się te wydarzenia trzymać w tajemnicy.

DOBRA GOSPODARKA.

Rada Ministrów Francji obradowała dnia 11 bm. pod przewodnitwem Prezydenta Republiki i uchwaliła plan gospodarczy i budżetowy na 1933 rok, który przewiduje bardzo znaczne oszczędności, wyrażające się w cyfrze 5 miljardów franków. Równocześnie budżet Francji w przyszłym roku wykaże nadwyżkę wpływów o sumę 5.400 miljonów franków.

SEJM POLSKI OBRADUJE.

Wielkie zainteresowanie obudziły obrady komisji budżetowej, na której miał wygłosić ekspose minister spraw zagr. pułk. Beck. Jednak Minister zachorował, ale posłowie opozycyjni wypowiedzieli się w sprawie nominacji pułk. Becka i obecnej polityki zagranicznej.

Wybory w Działdowie.

Dnia 6 b. m. odbyły się wybory do sejmiku w Działdowie. Głosowało 70% uprawnionych. Sanacja uzyskała tylko 3 mandaty, Niemcy 4, a resztę 21 mandatów wzięła opozycja. Gminy wiejskie głosowały solidarnie i zwartą ławą.

Wogóle wybory wielkopolskie przyniosły wszędzie klęskę sanacji.

FINANSOWANIE UKRAIŃSKICH „ŁUHÓW“.

We Wschodniej Małopolsce Ukraińcy zakładają liczne organizacje wojskowe pod nazwą: „łuhy“. W ostatnich dniach organizacje te oświadczyły, że poddają się pod kontrolę Państw. Urzędu fizycznego wychowania, czyli przeobrażają się w ukraińskiego strzelca. W ten sposób „łuhy“ zyskają pomoc państwową materjalną i moralną, co wcale nie przeszkodzi im uprawiać dalej poza kontrolą, politykę szkodliwą dla państwa.

UGODY Z AUSTRJĄ.

We Wiedniu toczą się z Austrją rokowania gospodarcze i polsko-austrjacka delegacja układa nowy traktat handlowy. Obecnie mówi się o sprawach rolniczych i ustaleniu wysokość kontyngentu wywozu trzody chlewnej z Polski do Austrji, sposób podziału tych kontyngentów i wiele innych spraw ważnych dla polskiego rolnictwa.

W KAIRZE.

Kongres kolejowy w Kairze zacznie obradować dnia 16 b. m. Naczelnik biura projektów w Warszawie inż. Mischke wygłosi na tym kongresie referat poświęcony przewozom i ich zabezpieczeniu.

JUBILEUSZ TORUNIA.

W tym roku obchodzi stolica Pomorza Toruń 700-letni jubileusz swego istnienia. Niedawno zniesiono w Toruniu kuratorjum, a w tym roku jubileuszowym rząd polski znosi w Toruniu Sąd Apelacyjny.

—o§o—

Ze Sejmu.

Na wstępie czwartkowego plenarnego posiedzenia Sejmu odesłano do Komisji sejmowej szereg rozporządzeń przedłożonych Sejmowi do zatwierdzenia.

Zkolei izba przystąpiła do noweli o ustawie o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska. Przy pierwszem czytaniu tego projektu poseł komunistyczny Rożek rozpoczął wygłaszać przemówienia. Marszałek Świtalski przywoływał mówcę kilkakrotnie do porządku. wreszcie odebrał mu głos i wykluczył go na przeciąg jednego miesiąca. Straż marszałkowska usunęła mówcę ze sali.

Przy pierwszem czytaniu projektu ustawy w sprawie zniesienia sądu apelacyjnego w Toruniu i zmiany granic sądu apelacyjnego w Poznaniu, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos posłowie Langer (Str. Lud.), Sacha (Kl. Nar.), Tempka (Ch. D.) i Pawlak (N. P. R.). Mówcy wypowiadali się w imieniu swoich klubów przeciw projektowi jako szkodliwemu.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania projektu ustawy o szkolnictwie akadem. Poseł Langer (Str. Lud.) wyraża zdanie, że ustawa jest szkodliwa i dopatruje się w niej chęci odsuwania ludności wiejskiej od oświaty. Poseł Piotrowski (PPS.) i Bryla (Ch. Dem.) również ostro krytykowali projekt ustawy.

W czasie przemówienia posła Grünbauma (Kl. Żyd.) na ławach Klubu Narodowego powstała wrzawa i padały różne okrzyki pod adresem mówcy, który występował przeciwko ekscesom antyżydowskim, atakując przytem profesorów wyższych uczelni.

Marszałek odesłał projekt izby do komisji oświatowej. Następne posiedzenie odbędzie się w środę o godzinie 16-tej.

Plagi.

Echa z powiatu rawskiego.

Korespondent warszawskiej „Zorzy“ z powiatu rawskiego (w woj. warszawskiem) pisze, iż plagą wsi są obecnie kradzieże. Nieznani sprawcy kradną wszystko: drób, owce, pościel, ubrania, nawet drzewka owocowe.

A cóż na to „władze bezpieczeństwa“, pyta się korespondent i tak odpowiada:

„Ano, jeżeli sam gospodarz złapie złodziejaszka na gorącym uczynku, to winowajca jest karany z całą surowością prawa na parę miesięcy aresztu czy więzienia, ale bardzo często w zawieszeniu na rok lub dwa i jeżeli w tym czasie nie da się złapać na powtórnej kradzieży, to za swój czyn ukaranym nie jest.

Natomiast ważniejszem jest, czy złodzieje przy swych wyprawach czują ciężką rękę policji? Widząc bezkarne ich grasowanie, ma się wrażenie, że oko policji jest za mało baczne i mało czujne, a mobilizowanie jej przy lada odgłosie mającego się odbyć wiecu lub zebrania politycznego świadczy, że policja jest organem bezpieczeństwa dla sanacji.

A jednak my, ponosząc ciężary utrzymywania państwa, mamy prawo żądać od państwa — bezpieczeństwa osobistego, bezpieczeństwa mienia, a przedewszystkiem rzetelnego wymiaru sprawiedliwości. To jest jedna z najbardziej ujemnych stron dzisiejszych czasów, i wtedy dopiero, kiedy sprawiedliwości stanie się zadość, przestaniemy sarkać i narzekać, bo prawdą jest to, co powiedział poeta, pisząc o królu naszym, Kazimierzu Wielkim, który troskliwie kmieciem się opiekował, że „Gdzie sprawiedliwość surowa, nie zapłacze biedna wdowa“. Tymczasem biedakowi u nas o sprawiedliwość najtrudniej“.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na sanację, która ma przecież większość w Sejmie i rządy, mogłaby — gdyby miała dobrą wolę dużo na lepsze zmienić.

—oOo—

Polacy w Brazylii.

W Kurytybie (Brazylja) powstało Polsko-Brazylijskie Towarzystwo Handlowe. Początkowy kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 120.000 milrejsów (60—70 tysięcy złotych). Statut przewiduje możność podwyższenia kapitału zakładowego do 2.000.000 milrejsów.

Skład pierwszych władz Towarzystwa jest następujący: Zarząd: Prezes — Wojciech Twardowski (kupiec), dyrektor — Franciszek Lachowski (kupiec), dyrektor — Józef Łakiński (handlowiec). Rada Administracyjna: ks. Józef Góral (reprezentant Związku Towarzystw „Oświata“), Bolesław Drążek (właściciel piekarni), Jan Fanez (kupiec), Komisja Rewizyjna: ks. Ludwik Bronny (wizytator księży Misjonarzy), Józef Krukowski (kupiec) i Roch Piekarz (kupiec).

Pierwsze kroki w nawiązaniu bliższych stosunków handlowych zostały już uczynione. Może to mieć pewne znaczenie dla ożywienia stosunków gospodarczych zarówno Polski, jak i Brazylji.

Członkowie Stronnictwa Ludowego! ile zjednaliście nowych czytelników „Piasta“?

Polska a Rusini.

„Międzynarodowe położenie Polski a Ukraińcy.“

Hr. Stanisław Łoś napisał broszurę w języku ruskim pt. **„Międzynarod. położenie Polski a Ukrainy“. Główny skład:** Księgarnia Twa im. Szewczenki. **Lwów,** Rynek 10.

W przedmowie podaje historję swoich usiłowań w sprawie rozwiązania konfliktu polsko-ruskiego.

Otóż w roku 1921 poruszył w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie sprawę Wschodniej Małopolski. Po konferencji polskie Ministerstwo powiadomiło ruskiego infułata ks. Wojnarowskiego o platformie na której zamierza budować zgodę dwu słowiańskich narodów.

Ks. Wojnarowski uwiadomił o tym kroku ze strony polskiej **dr. E. Petruszewicza,** który uznał kwestję za nierealną gdyż Wschodnia Małopolska na podstawie 91 art. umowy w St. Germain (San Żermen) podlega tylko „Radzie Najwyższej“ (Radzie Ambasadorów).

We wrześniu 1922 r. polski Sejm uchwalił zasady na podstawie których, mogłyby otrzymać autonomję trzy wschodnie województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. „Ukraińska nacjonalna Rada“ wniosła przeciwko temu protest i nie zgodziła się nawet na dyskusję.

W 1924 roku hr. Łoś przekonał ówczesnego Ministra Oświaty, że należy powołać do życia ruski uniwersytet „z narodowym charakterem“. Dyskusję na ten temat rozbił wówczas ówczesny prezes Twa im. Szewczenki dr. K. Studyński.

Wogóle akcja hr. Łosia, wielce życzliwego Rusinom, natrafiała na trudności jedynie ze strony ruskiej.

Dalszą pracę dzieli hr. Łoś na dwie części. W pierwszej części omawia położenie międzynarodowe Polski.

Ukraińcy budują całą swoją pracę polityczną na tej pewności, że Polska jest państwem sezonowem i predzej czy później Niemcy i Rosja rozbiorą Polskę, a wówczas powstanie wielka Ukraina.

Autor przyznaje, że Polska posiada granice mało obronne i z obu stron sąsiadów wielce sobie niechętnych a nawet wrogich. Jednak usiłuje dowieść, że w interesie obecnej Rosji leży wprawdzie utrzymanie w napięciu stosunków polsko-niemieckich, ale nie pomoże Niemcom do zgubienia Polski, gdyż wie, że wspólna granica Rosji z Niemcami wywołałaby konflikt dla Rosji wielce niebezpieczny.

Niemcy zaś nie odważą się na nowe podpalenie Europy, gdyż izolowane mogą drogo drugą klęskę zapłacić. Francja bowiem nie może w razie wojny pozostać neutralną, a również inne małe i większe państwa muszą wystąpić we własnej obronie po stronie Polski.

W konkluzji hr. Łoś usiłuje spowadzić na właściwe drogi dążenia Ukraińców i dowieść im, że nie można uznać za realny taki pogląd, iż stoimy przed nowym rozbiorem Polski, w czasie którego obok Niemiec i Rosji, w miejsce Austrji stanie trzeci zaborcą: „Ukraińcy“.

W drugiej części hr. Łoś zastanawia się nad położeniem Rusinów. Ukraińcy wierzą, że nowa wojna przyniesie zgubę Polsce i wysunie na pierwszy plan stworzenie Wielkiej Ukrainy, państwa, którego nie zna wprawdzie historja, ale którego pragną Niemcy.

Hr. Łoś udowadnia, że budowa takiego nowego państwa, nie leży ani w interesie Niemiec, odwiecznych wrogów Słowian, ani Rosji, która przecież nie pozwoli, by ją odcięto od morza Czarnego. Zresztą ziemie, które Ukraińcy uważają za własne, zamieszkują Polacy, Rosjanie, Rumuni i inne mniejszości narodowe, często przewyższając liczbę Ukraińców albo dorównując zwłaszcza w Małopolsce Wschod. Tak Polacy, jak Rosjanie, Żydzi, Tatarzy, Rumuni lub Czerkiesi nie pozwolą łatwo ujarzmić się przez Ukraińców.

Rusini jednak pod wpływem Niemców nie wierzą tym przedstawianiom.

———oOo———

Ze wsi orawskiej.

Bolączki szkolne.

LIPNICA WIELKA na Orawie. Inspektor szkolny z Nowego Targu w porozumieniu z miejscowemi władzami szkolnemi przeprowadził komasację szkół w naszej okolicy w ten sposób, że 2-klasową szkołę zwinięto, a dzieci przyłączono część do 4-klasowej szkoły imienia królowej Jadwigi, odległej o jakie 3— 5 klm., część zaś do 2-klasowej szkoły odległej o 3—4 klm. od dawnej szkoły. Ludność miejscowa nie mogąc się pogodzić z takiemi stosunkami pogarszającemi stan dotychczasowy, interwenjowała u czynników szkolnych, celem przywrócenia dawnej szkoły. Inspektor szkolny p. Koszyk nie dał się jednak przekonać, oświadczając natomiast, że dzieci mieszkające poza promieniem 3-ch kilometrowym zwolni od nauki. Takich dzieci jest u nas 25. Wywołało to duże rozgoryczenie. Ludność biedna nie jest w stanie dobrze dzieci okryć w zimie, drogi są przeważnie zasypane śniegiem jak zwykle w górach. Skasowana szkoła istniała przeszło 100 lat. Dopiero z początkiem grudnia przybyła komisja z Kuratorjum zbadać, czy dawny budynek szkolny nadaje się na szkołę, czy nie. Komisja uznała, że budynek się nadaje i zezwolono na otwarcie dawnej szkoły, ale tylko na sezon i to dla dzieci 1 i 2 oddziału. Dzieci 3 miesiące do szkoły nie chodziły. Jakieś stałe reformy, zmiana podręczników, dzieci muszą manewrować z jednego końca wsi na drugi, albo wędrować do szkoły oddalonej kilka kilometrów, aby się stało zadość przepisom wymyślonym przy zielonym stoliku.

Wacław Wojtuszak.

———oOo———

Smary na wybory.

Korespondencja z Rohatyńskiego.

PODKAMIEŃ, powiat Rohatyn. Po ostatnich wyborach do ciał ustawodawczych, naczelnik naszej gminy Stanisław Jabłoński wyasygnował z kasy gminnej 15 zł. **i przepił te pieniądze z członkami straży pożarnej za to, że się dobrze spisali w czasie głosowania.** Asygnatę zmów wystawiono, że gmina użyła te 15 zł. **na smary do sikawki.** Ponieważ zaś z biegiem czasu naczelnik straży pożarnej rozszedł się z niedawnymi swoimi politycznymi przyjaciółmi, a to naczelnikiem gminy, Jabłońskim, pisarzem sanatorem Gilewiczem i księdzem Struszkiewiczem, zażądali od naczelnika straży pożarnej p. Maciborki, by przedłożył kwity, gdzie te smary kupował za te 15 zł.

Sprawa oparła się o sąd. P. Maciborka w sądzie wykazał i udowodnił, że te 15 zł. naczelnik gminy Jabłoński przepił w dniu wyborów do Senatu. Maciborka został przez sąd okręgowy w Brzeżanach uwolniony od winy i kary. Mimo, że wójtowi udowodniono, że przepił 15 zł. pieniądze gminne, to jednak tych pieniędzy do dnia dzisiejszego do kasy gminnej nie wrócił. Dowodem dla tej afery niech będą akta sądowe w Rohatynie w sprawie Jana Maciborki z Podkamienia.

———oOo———

Głos ludowca o czytelnictwie gazet!

Czytajcie „Piasta!“

ZŁOTNIKI pow. Mielec. Niech mi tu wolno będzie przytoczyć słowa p. Witosa **„Nie prenumerujący „Piasta“, podcina mimo woli organ Stron. Lud.“** — W naszych Złotnikach jest dosyć silną organizacją Stron. Lud. pod przewodnictwem p. **Gwizdaka i dzięki niemu ona powstała.** Otóż z tych stu członków (bo jest stu członków), ilu prenumeruje „Piasta“? Powinno prenumerować najmniej dwudziestu. Naprawdę, jak to miło siąść przy stole w zimowej porze i czytać „Piasta“ na głos drugim. Oby tak wszędzie było na wsi! Przy takiem czytaniu człowiek się rozerwie, rozwija się umysł. Następnie dowie się o różnych rzeczach dotyczących spraw chłopów. Prawda, że są ciężkie czasy, to trudno, ale na takie rzeczy poprostu nie można oszczędzać, bo to jest rzecz, z którą musimy się zżyć, bo inaczej źle będzie z nami. Nie trzeba się na kogoś oglądać, ale trzeba samemu o tem pomyśleć bo jeśli sami o sobie nie pomyślimy, to nikt o nas nie pomyśli. Trzeba się gorąco raz przejąć tą „ideą ludową“ i zabrać się do pracy a nie stać z otwartą gębą. Dzisiejsze czasy nie pozwalają nam milczeć.

Zachęcam Was wszystkich ludowców w Złotnikach, abyście raz nabrali ochoty i czytali i prenumerowali pisma ludowe, a szczególnie „Piasta“, a wtedy dopiero możemy się spodziewać dobrego wyniku i rezultatu pracy ludowej.

Duszkiewicz, członek S. L. w Złotnikach.

——o§o——

Rozszerzajcie prasę ludową.

W dniu 3 stycznia odbyło się zebranie członków Koła ludowego w **Pojawiu,** powiat Brzesko, pod przewodnictwem prezesa tegoż Koła **p. Pawła Miki.** Dzięki urządzonej zbiórce, **zebrano kwotę, która wystarczy na zaprenumerowanie 3 gazet ludowych.**

Nawet w obecnym ciężkim czasie nędzy, można ruszyć sprawę prenumerowania pism ludowych, jeżeli ciężar prenumerowania rozłoży się na barki wielu członków. To też jeżeli nie stać ludowca na zaprenumerowanie dla siebie pisma, niech to zrobi na spółkę z innemi, a niech nie będzie bez gazety, która go łączy ze światem i ludźmi.

Ludowiec.

——o§o——

Wyjątek z listu.

Z OSTROWIA, powiat Sokal (urywek z listu). Żywimy się ziemniakami i maślanką, **bo do innych potraw trzeba soli, a tu niema za co jej kupić.** Dzieci chodzą bose i obdarte. **Jedna para butów służy 8 czeladzi. Jedno futerko na 4 dzieci.** Takie tu życie na wsi. Chęć do czytania wśród ludności duża. Jak przyjdzie gazeta, **to z 50-ciu gospodarzy przychodzi czytać,** by dowiedzieć się czegoś z szerokiego świata i o naszej polityce ludowej.

S.

Komunikat.

Staraniem Miejskiego Koła Stronnictwa Ludowego w Krakowie, odbywać się będą w każdy dzień czwartkowy o godz. 6 wiecz. w sali Domu Ludowego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska L. 23 ODCZYTY, względnie referaty najwybitniejszych członków S. L. Programem objęte są referaty pp. prezesa Witosa Wincentego, marszałka Macieja Rataja, min. Dr Wł. Kiernika, Dr sen. Leona Marchlewskiego, Dr Putka Józefa, prez. M. Roga, St. Thugutta, Dra Z. Gralińskiego, Dr. prof. St. Kota, Ks. Józefa Panasia, Dra Michała Janika, Dra Z. Wusatowskiego, red. Jana Lankaua i szeregu innych.

Wstęp na salę za okazaniem zaproszenia, które wydaje codziennie Sekretarjat Miej. Koła Stronnictwa Ludowego w Krakowie, Mały Rynek L. 4 od godz. 10-tej do 12-tej w południe.

Miejskie Koło Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

———oOo———

Zawiadomienie.

We czwartek, dnia 19-go stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem, w sali Domu Ludowego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska L. 23 — odbędzie się odczyt **Dra Michała Janika** p. t.:

POMYSŁY KOMUNISTYCZNE NA WIELKIEJ — EMIGRACJI —

Wstęp na salę za okazaniem zaproszenia, które wydaje Sekretarjat Miejskiego Koła Stronnictwa Ludowego w Krakowie, Mały Rynek L. 4 — od 10 — 12 w południe.

Miejskie Koło Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

———oOo———

Od Administracji.

Zwracamy się do tych wszystkich naszych Szan. Czytelników, którzy dotychczas nie odnowili prenumeraty na rok 1933 — by to niezwłocznie uczynili, w przeciwnym razie zmuszeni będziemy następny numer „PIASTA“ wstrzymać. Aby więc nie mieć przerwy w wysyłce, prosimy bardzo jeszcze w tym tygodniu wpłacić prenumeratę na rok bieżący.

Sprostowanie.

1) Nie jest prawdą, jakoby młodzież należąca do „strzelca“ otrzymawszy karabiny używała ich nietylko do ćwiczeń i musztry, lecz także do strzelania nocami i straszenia obywateli, prawdą jest, że broń przydzielona oddziałom Zw. Strz. używana jest ściśle w/g posiadanych instrukcyj, wyłącznie w zakresie prac przysp. wojsk. i pod nadzorem powołanych władz wojskowych a poza czasem ćwiczeń jest pod zamknięciem.

2) Nie jest prawdą, jakoby p. Starkiewiczowa, wł. dóbr w Olchowej skarżyła się niedawno, że „strzelec“ w Olchowej urządza w nocy strzelaninę alarmując mieszkańców wsi, że o godz. 11 w nocy strzelcy wchodzą do jej ogrodu strzelając do pilnujących jabłek sadowników, ci wystraszeni podnosząc krzyk budząc całą służbę dworską, która spowodowała dopiero ucieczkę mołojców; prawdą natomiast jest, że jak to wykazało dochodzenie P. P. P. w Sędziszowie z 28. II ub. r. Nr S 315/32 żadnej strzelaniny w r. ub. we wsi Olchowej nie było a i p. Oktawia Starkiewiczowa zaprzeczyła kategorycznie, jakoby taka strzelanina miała miejsce we wsi i w jej ogrodzie. Prawda jest, że w ubiegłym roku ktoś strzelał w ogrodzie dworskim w Olchowej i w rezultacie dochodzeń policyjnych znaleziono rewolwer u niejakiego Chełpy z Olchowej, który nie należał wcale do Zw. Strzel. i że Związek Strzel. z faktem tym nic wspólnego nie miał.

Z poważaniem Dr Jerzy Langrod, adwokat.

Pamiętajcie o miesiącu „Prasy Ludowej“!

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 13 stycznia b. r. odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Władysława Tuczni z Porąbki Iwkowskiej pow. Brzesko. Zmarły od wczesnej młodości pracował gorliwie pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, biorąc czynny udział w życiu politycznem i społecznem. Znany był powszechnie w całym powiecie, a w szczególności w okolicach podgórskich pow. brzeskiego, bocheńskiego i sądeckiego. — To też Zmarłego odprowadziły liczne rzesze ludności, z muzyką z Iwkowej na czele. Nad grobem przemówił kanonik ks. Jacha.

Cześć Jego pamięci! Dr. Witek.

DO WSZYSTKICH KÓŁ LUDOWYCH W POWIECIE BRZESKIM.

Zmarły ś. p. Władysław Tucznia z Porąbki Iwkowskiej pow. Brzesko, pozostawił żonę i 4-go małych dzieci w zupełnej nędzy, bez środków do życia. — Celem przyjścia z pomocą rodzinie Zmarłego, składam kwotę 5 zł. i proszę wszystkich członków o nadsyłanie choć drobnych datków do Zarządu pow. Stron. Lud. w Brzesku. Dr. Witek.

——oOo——

Baczność Makowskie.

Zarząd pow. Stronnictwa Ludowego zawiadamia niniejszem, że z dniem 1 stycznia 1933 r. został otwarty Sekretarjat Stronnictwa Ludowego na b. pow. makowski w Makowie w domu p. Wincentogo Zajdy, gdzie członkowie mogą się zgłaszać o informacje i porady.

Dla członków Stronnictwa posiadających legitymacje członkowskie, udzielać się będzie informacji i porad bezpłatnie.

Również przyjmować się będzie zgłoszenia nowych członków do Stronnictwa Ludowego na terenie b. pow. makowskiego oraz zamówienia Kół Stronnictwa Ludowego na legitymacje członkowskie, druki organizacyjne i prenumeratę czasopism ludowych.

Biuro Sekretarjatu otwarte będzie we czwartki od godziny 10-tej do 15-tej.

W. Piątek, sekretarz. Wincenty Zajda, prezes.

——oOo——

Baczność Żywieckie!

Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego zawiadamia niniejszem, że z dniem 1-go stycznia 1933 został otwarty Sekretarjat Stronnictwa Ludowego na powiat żywiecki w Żywcu, ul. Sienkiewicza (dawniej Krakowska), w domu parterowym Nr. 20/413 (obok cukrowni p. B. Wacha), gdzie członkowie Stronnictwa mogą się zgłaszać o informacje i porady w sprawch organizacyjnych, kulturalno-oświatowych, gospodarczych, podatkowych i prawnych w celu skierowania odnośnych spraw na właściwą drogę.

Dla członków Stronnictwa posiadających legitymacje członkowskie udzielać się będzie informacji i porad bezpłatnie. Również przyjmować się będzie zgłoszenia nowych członków do Koła Stronnictwa Ludowego na terenie Żywiec — Sporysz, oraz zamówienia członków i Kół Stronnictwa Ludowego na legitymacje członkowskie, druki organizacyjne, prenumeratę na pisma ludowe i książki.

Biuro Sekretarjatu otwarte będzie w środy i dnie jarmarczne od godziny 10 rano do 12 w południe. W inne dnie mogą się członkowie zgłaszać o porady prawne wprost do p. Dr. J. M. Pulki, Rynek, dom p. Sroki.

J. Dydnch, sekretarz. Marcin Kąkol, prezes.

——oOo——

Komunikat Pow. Zarządu S. L. w Jarosławiu.

Na posiedzeniu Zarządu pow. Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu, odbytem w dniu 13 stycznia uchwalono jednogłośnie na podstawie art. 10 statutu zawiesić w prawach członka Karola Kardasińskiego z gminy Rączyna za złamanie karności partyjnej i działanie na szkodę Stronnictwa. Zarząd Powiatowy.

——oOo——

Łańcuch Kół S. L.

ZGODA AD MUNINA, p. Jarosław.

Chociaż mała nasza osada, bo liczy zaledwie 22 domów, to jednak dajemy znać o sobie, że jesteśmy tu zorganizowani w Stronnictwie Ludowem, a chcąc pomóc wydawnictwu w redagowaniu tak zasłużonego dla sprawy polskiej pisma, jakiem jest „Piast“, posyłamy na Fundusz Prasowy 5 złotych. Równocześnie wzywamy Koła Ludowe w Muninie i w Tuczempach do wysłania na ten cel odpowiednich kwot i wezwania dalszych Kół.

Głubisz Franciszek (10 podpisów).

Hej chłopi wraz!

Dalej chłopi wraz,
Bo już nadszedł czas!
Sięgnąć w kieszeń po zapłatę,
Dać na „Piasta“ roczną ratę,
By oświecał nas!

Chociaż kieszeń dziś,
Jak wychudły ryś,
Jednak dziesięć złotych rocznie
W oszczędności jeszcze spocznie,
Więc czek zaraz pisz!

Komu trudny krok
Dać pieniądz na rok,
Niech sąsiada woła w spółkę,
By utworzyć z „Piasta“ szkółkę,
Mieć oświaty sok.

Bez oświaty dziś
Biedny, ciemny tyś!
Jak tabaka w ciasnym rogu
Jako plewy, siano w stogu
Jak na sznurku miś!

A gdy chłopów tak
Złączy „Piast“, jak lak,
To pod jego słów urokiem
Obronimy się przed mrokiem
Co chwyta jak rak.

Choć sanacji głas
Chce zadławić nas,
To my wspólnie, z tą robotą
Uwiniem się, i z ochotą
Wyrzucim go w las!

M. B.

Sprostowanie.

Nieprawdą jest, jakobym publicznie z ambony głosił, że marsz. Piłsudski wybranym jest Narodowi polskiemu przez samego Boga, a prawdą jest, że na kazaniu, wygłoszonem przezemnie w dniu Święta Narodowego 3-go maja wyraziłem się, że marsz. Józef Piłsudski jest mężem opatrznościowym.

Nieprawdą jest, jakobym się wyraził u Ks. Biskupa polowego o zaświadczenie, że pełnię obowiązki kapelana w Przysposobieniu wojsk. w Dębicy, a natomiast prawdą jest, że na podstawie pisma Polowej Kurji Biskupiej z dnia 23. czerwca 1932 r. L. Dz. 4492—152/32, pełnię pomocnicze obowiązki duszpasterskie przy 5 pułku strzelców podhalańskich oraz 20 p. ułanów w Dębicy.

Nieprawdą jest, jakobym przez posługiwanie się tem zaświadczeniem oszukał Skarb Państwa, by mnie funkcjonarjusz kolejowy zlecił i zmusił do zapłacenia kwoty za cały bilet i grzywnę, a natomiast prawdą jest, że na podstawie zaświadczenia oraz rozporz. Min. Komunikacji z dnia 21. stycznia 1931 r. Nr III. Qu/529/31, uprawniony jestem do ulgowego przejazdu na Polskich Kolejach Państwowych, oraz że z tego powodu nie dopłaciłem ceny za cały bilet, a tem mniej grzywnę.

Z poważaniem

Ks. Dziekan Władysław Kopernicki.

Wielki Konkurs Miesiąca Prasy Ludowej.

W związku z apelem Prezesa Rady Nadzorczej „Piasta“ do wszystkich P. T. Czytelników o jednanie nowych prenumeratorów — Wydawnictwo, chcąc bodaj w części odwzajemnić się za pracę i trud w tym kierunku — ogłasza konkurs przez losowanie o nagrody dla tych, którzy w ciągu miesiąca grudnia i stycznia

ZYSKAJĄ CONAJMNIEJ JEDNEGO NOWEGO CZYTELNIKA LUB WPŁACĄ CAŁOROCZNĄ PRENUMERATĘ NA ROK 1933 — W KWOCIE 10 ZŁOTYCH.

Na nagrody przeznacza Wydawnictwo cały szereg nagród, między innemi: 1 maszyna do szycia systemu „Singer“, 1 sieczkarnia, 2 pługi jednoskibowe, 5 sztuczek płótna, instrumenty muzyczne, 2 budziki, 5 brzytew, kosy styryjskie, kalendarze powieściowe na rok 1933, książki powieściowe, obrazy, portrety oraz szereg innych nagród.

Wynik losowania zostanie po pewnym czasie w numerze „Piasta“ ogłoszony.

Zapewne nie braknie z pomiędzy naszych Czytelników żadnego, któryby nie wziął w akcji zjednywania nowych Czytelników i szerzenia w ten sposób oświaty na wsi polskiej udziału.

Oświatą wsi — zbudujemy trwałą podwalinę pod Polskę Ludową, wywalczymy dla nas należne prawo i poszanowanie masy chłopskiej.

WYDAWNICTWO.

Walne Zgromadzenie Ludowego Towarzystwa Wydawniczego „PIAST“

spółdzielni zarejestrowanej z odpow. udziałami w Krakowie odbędzie się w dniu 25 stycznia 1933 r, o godz. 11-tej w południe w lokalu spółdzielni w Krakowie, Mały Rynek 4, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji za rok administracyjny 1931/2.
3. Zamknięcie rachunkowe za rok gospodarczy 1931/2.
4. Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
5. Dyskusja i wnioski.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1931/2 można przeglądnąć wcześniej w biurze administracji „Piast“.

Prezes Rady Nadzorczej **Wincenty Witos** mp.

ADAM WAGNER (Bielsko).

Budowa świata

(Ciąg dalszy).

II.

Czem jest wszechświat?

Dla nas mieszkańców ziemi tylko układem Drogi Mlecznej, czyli jednem kółeczkiem, złożonem z 400 miljardów gwiazd.

Ale czy poza naszą Drogą Mleczną są inne Drogi Mleczne, czyli mgławice?

Tak, jest ich badzo dużo.

Czemże jest zespół wszystkich układów Dróg Mlecznych, czyli mgławic?

Niesłychanie olbrzymią kulą, granice której się wciąż rozpręzają, rozdymają (od 1,300.000 lat podwójnie). Kula, o której mowa, jest nakształt mechanizmu zegarka, złożona z szeregu kółeczek i wolnych, pozornie pustych przestrzeni pomiędzy temi kółeczkami. Każde z tych kółeczek złożone jest z miljardów gwiazd. Między temi kółeczkami, pomiędzy gwiazdami w owej hipotetycznej pustce znajdują się olbrzymie chmury gazów: wapnia, sodu, magnesu, żelaza w stanie bezruchu i martwoty pozornej. W miniaturze nakłucia szpilką w odległości 100 km. wskazywałyby stosunek gwiazd do owych pustkowi, zajętych przez wspomniane chmury gazów wapnia i t. d.

Chmury gazowe w kuli wszechświatowej zgęszczają się w mgławice. Chmury owe mają 1000 razy mniejszą gęstość od mgławic. Każda mgławica, to jest ów odrębny wszechświat. Owe mgławice mają kształt soczewek, kół wozu, (kółeczek w mechaniźmie zegarka). Ruchy tych mgławic są niesłychanie i niepojęcie szybkie. We Wszechświecie nie ma stałej równowagi, ale Wszechświat jest z niesłychaną prezycją zrównoważony, aby nie wypaść z balansu. Umysł ludzi nie potrafi sobie wyobrazić doskonałości i precyzji równowagi kosmicznej. Gęstość materji Wszechświata się zmniejsza, czyli rozdyma się Kula Wszechświata, a po pewnym okresie czasu będzie się zmniejszała, aż do punktu zerowego. Gęstość średnia Wszechświata (Kosmosu) wynosi 1 podzielony przez sto tryljonów (26 zer).

Jaka jest średnica kuli Wszechświata (Kosmosu)? Średnica Kosmosu wynosi według astronomów: dwa miljardy lat światła, czyli 10 biljonów km. razy 2 miljardy, czyli 2 z 28 zerami = 20 tysięcy tryljonów km.

Ile wynosi objętość Kosmosu? 8 miljardów sześciennych.

Ile jest owych mgławic, dróg mlecznych?

Ile jest w kuli Kosmosu (Wszechświata) odrębnych mgławic, owych dróg mlecznych?

Na każdy kubik przestrzeni o boku równym 1 miljonowi lat światła przypada średnio jeden oddzielny wszechświat (mgławica, droga mleczna) przeto ilość wszechświatów w Kosmosie wynosi około 8 miljardów! Ilości nie do objęcia ludzkim umysłem! (Według de Sittera).

Uwaga: Rok świetlny ma 10 biljonów km.

Wszechświat stale wzrasta. Materja kosmiczna (Sharpley) nie jest rozdzielona równomiernie, więc równowagi niema we wszechświecie. Wszechświat wieje przerażającą pustką (porównałem stosunek gwiazd do pustych przestrzeni w 10 zdaniu ustępu II).

Gwiazd jest tysiące biljonów. Gwiazda od gwiazdy jest mniej więcej o 1 miljon mil odległa. Każda z nich to wielki samotnik.

Dla zobrazowania poszczególnych szczegółów przedstawionych powtarzamy: Kula Wszechświata zwana Kosmosem rozdyma się. We wnętrzu tej Kuli są gazy wapnia, sodu, magnesu, żelaza w postaci chmur. Poza chmurami tych gazów ciemnych są mgławice czyli zgęszczone gazy nakształt mgły. Mgławic tych jest około 8 miljardów. Mgławice te tworzą rodzaj soczewek lub kół wozu względnie kółeczek zegarka w wnętrzu kuli Kosmosu.

Mgławice te zawierają miljony odrębnych gwiazd ciemnych i jasnych. Ciemnych, wygasłych jest 10 razy więcej. Mgławice te są ogromnych rozmiarów. Mgławice i chmury w owej Kuli Kosmosu (Wszechświata) wzajemnie się przyciągają. Jedna Mgławica zwana przez nas Drogą Mleczną, do której należy nasz system słoneczny ma średnicy: 200.000 lat świetlnych, czyli 200.000 razy 10 biljonów km. czyli 20 tysięcy tryljonów km. Ziemia jest odległa od środka drogi owej Mgławicy o 40 — 50 tysięcy lat świetlnych.

Mgławica nasza czyli Droga Mleczna mknie po orbicie z szybkością 19.700 km. na 1 sekundę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmaitości.

CODZIENNIE MSZA ŚW. ZA POLEGŁYCH W WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Począwszy od dnia 6-go stycznia b. r. odprawia się w kościele św. Katarzyny w Rzymie codziennie Msza św. za włoskich żołnierzy poległych w wojnie światowej. Postarał się o to Związek rodzin poległych żołnierzy przy poparciu polowego biskupa Włoch, Ks. Bartolomasi, który pierwszy odprawił Mszę św. na tę intencję.

* * *

FAŁSZYWA POGŁOSKA O WYDALENIU 50 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW POLSKICH Z FRANCJI.

„Narodowiec“, organ Polaków we Francji prostuje podaną z końcem roku przez „Polska Agencję Prasową“ wiadomość, jakoby rząd francuski postanowił wydalić 50 tysięcy robotników polskich.

Francuskie Ministerstwo pracy zawiadomiło poselstwo polskie w Paryżu, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Sprawa więc jest zupełnie wyjaśniona, ale kto użył „Polskiej Agencji Prasowej“ do puszczenia w świat tej fałszywej wieści. „Agencja Prasowa“ jest przecież urzędowym organem. Widocznie komuś zależy na jątrzeniu Polaków przeciw Francji.

* * *

ZNOWU FAŁSZYWE 100-ZŁOTÓWKI.

W Warszawie schwytano znowu fałszywy banknot 100-złotowy. Wykonany on jest na papierze innego wyglądu, niż banknot prawdziwy, znak wodny występuje zbyt wyraźnie, portret Kościuszki nieudolnie cieniowany.

Napisy w tekście grube, zalane, cyfry numeru ścieśnione, nierówne.

* * *

ZASĄDZONY ZA OBRAZĘ PIŁSUDSKIEGO.

Przed łódzkim sądem okręgowym stawał niedawno 55-letni Stanisław Zagłoba, oskarżony o obelżywe odezwanie się o ministrze Piłsudskim. Obrońca Zagłoby wniósł o umorzenie sprawy na tej podstawie, że Piłsudski nie wniósł osobiście skargi, ani też nie zgłosił żadnych pretensyj do oskarżonego. Wniosku tego sąd nie uwzględnił i skazał Zagłobę na miesiąc aresztu.

* * *

POD KOŁAMI SAMOCHODÓW.

Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki obliczył, że w ubiegłym roku 1932 zdarzyło się tam 29 tysięcy wypadków śmiertelnego przejechania przechodniów przez samochody.

Na pociechę dodaje urząd, że w roku 1931 było takich wypadków o 4 tysiące więcej.

* * *

OBIECANKA — CACANKA.

Dnia 10 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie ekonomicznego Komitetu Rady ministrów. Uchwalono plan prac mających zwalczyć bezrobocie. Mają być również przeprowadzone różne roboty na kolejach i budowlach — o ile się znajdą odpowiednie na ten cel fundusze! Ciesz się więc narodzie!

* * *

CO 7 LAT EPIDEMJA GRYPY.

Obecna epidemja grypy, na którą zapadło i zapada w całej Europie tysiące ludzi, dlatego jest silniejszą, niż w poprzednich 6 latach, bo, jak głosi Dr. Swoboda, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, epidemje grypy przybierają na sile co 7 lat. Poprzedniczki dzisiejszej epidemji przypadały w roku 1925/26 — a przedtem w roku 1918/19.

* * *

NAPOWIETRZNA PODRÓŻ Z EUROPY DO AMERYKI I ODWROTNIE.

Pewne amerykańskie przedsiębiorstwo lotnicze („Airways Company“) przygotowuje 2 olbrzymie samoloty, za pomocą których zamierza zaprowadzić stałą komunikację samolotami między Europą a Ameryką.

Każdy samolot pomieścić ma 50 podróżnych i wszelkie materjały palne, potrzebne dla obsługi motoru.

Budowa samolotów trzymana jest dotychczas w jak największej tajemnicy. Na czele przedsiębiorstwa stoi głośny pułkownik Lindbergh, który swego czasu przeleciał, jako pierwszy z Ameryki do Europy.

FAŁSZYWE 5-CIO I 2-ZŁOTÓWKI.

Pojawiły się już w obiegu fałszywe srebrne 5-cio i 2-złotówki. Poznać je można po tem, że ząbki na otoku są miejscami zalane i naogół niewyraźne.

Litery napisu: „Rzeczpospolita Polska“ i wartości monety są zaokrąglone i bardziej wypukłe, niż na monetach prawdziwych. Rysunek orła jest też wyższy i mniej wyraźny. Mniej wyraźny jest także rysunek głowy oraz kłosy są niewyraźne.

* * *

UKARANI ZA ZNĘCANIE SIĘ NAD ŻOŁNIERZAMI.

Przed sądem wojskowym w Krakowie toczyła się w poprzednim tygodniu rozprawa przeciw trzem podoficerom: starszemu ogniomistrzowi Adamowi Grudniowi, plutonow. Józefowi Maturze i kapralowi rezerwy Edmundowi Kozłowi. Wszyscy byli oskarżeni o bicie żołnierzy.

Po przeprowadzonej rozprawie skazany został Grudzień na 8 miesięcy twierdzy, Matura na 4 miesiące więzienia i degradację, a Kozioł na 2 miesiące więzienia i degradację.

OGRABIŁ 230 KOŚCIOŁÓW.

Na Śląsku Opolskim (w Rzeszy niemieckiej) osadzono w więzieniu niejakiego Butnickiego, który dokonał w tamtych stronach włamań do 230 kościołów i kaplic parafjalnych.

* * *

POTWORNE MORDERSTWO.

W Kłodnie, w Małopolsce Wschodniej, wymordowali zbrodniarze całą rodzinę Feldów składającą się z 4 osób, w celach rabunkowych, zabierając gotówkę i różne przedmioty wartościowe. Przed odejściem położyli zwłoki na łóżku i chatę podpalili.

KALENDARZYK.

Styczeń.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca: Wschód godz.	Słońca: Wschód min.	Słońca: Zachód godz.	Słońca: Zachód min.
22 N.	3 po 3 Kr. Wincentego	7	58	4	26
23 P.	Rajmunda	7	57	4	27
24 W.	Tymoteusza	7	56	4	29
25 Ś.	Nawróc. św. Pawła	7	54	4	31
26 C.	Polikarpa	7	53	4	33
27 P.	Jana Złotoust.	7	51	4	35
28 S.	Flawiana	7	50	4	36
29 N.	4 po 3 Kr. Franc. Salez.	7	49	4	38

S. O. S.

W terminologji ratunkowej od paru lat stał się powszechny sygnał S. O. S., będący rozpaczliwym głosem, wzywającym do natychmiastowej pomocy.

S. O. S., czyli „Save our souls“ (ratujcie nasze dusze) jest kombinacją kropek i kresek, ułożonych w ten sposób, aby swojem charakterystycznem brzmieniem, przy rytmicznem powtarzaniu znaku, z łatwością wpadł w uszy dyżurującym radjotelegrafistów.

Znak S. O. S. wyrażony systemem Morse'a, nadaje się krótkiemi i długiemi tonami, rozmaicie kombinowanemi na fali 600 metrów, kiedy okręt znajduje się w niebezpieczeństwie.

Poprzednie metody wzywania o pomoc przy pomocy sygnałów głosowych, świetlnych i t. p., nie zawsze sprowadzały pożądany rezultat. W razie gęstej mgły na morzu, okręt przeważnie ginął.

Dopiero z chwilą wynalezienia radja, sytuacja się polepszyła i jak wykazują statystyki, procent okrętów, które w razie niebezpieczeństwa nie otrzymały skutecznej pomocy, jest minimalny.

S. O. S. w większości wypadków zawsze sprowadzi ratunek.

Po raz pierwszy przy pomocy S. O. S. uratowano w r. 1909 wszystkich pasażerów z okrętu „Florida“. W czasie słynnej katastrofy „Titanica“ 15 kwietnia 1912 roku, uratowano dzięki sygnałowi S. O. S., 700 osób.

W ostatnich czasach posługiwanie się S. O. S. znacznie udoskonalono. Nie zawsze bowiem, okręt znajdujący się w niebezpieczeństwie, umie określić i podać swoje geograficzne położenie, co bardzo często utrudnia mgła, bezgwiezdne niebo, względnie burza. Niedogodności te usunięto przy pomocy tak zwanej radjofonji kierunkowej, która posługując się specjalnymi aparatami, najdokładniej określa miejsce tonącego statku.

Na wielkich okrętach urządzenia radjowe są w ten sposób skonstruowane, że nie są zupełnie zależne od prądu dostarczanego przez okrętowe dynamo-maszyny.

Dzięki temu, nawet z chwilą zalania maszyn, radjotelegrafiści do ostatniej chwili mogą pełnić swoją pełną poświęcenia służbę, wysyłając błagalne S. O. S.

W czasie katastrofy okretu „Volturno“ w roku 1913, z tonącego statku uratowano 521 osób, radjotelegrafiści utonęli wszyscy. Wiele statków posiada już dzisiaj stacje radjotelegraficzne i w łodziach ratunkowych, co w razie katastrofy doskonale ułatwia innym okrętom odnalezienie rozbitków.

Celem zaprowadzenia naściślejszej kontroli nad tem, co się dzieje na falach oceanu i wykluczenia nieuwagi, względnie zmęczenia radjotelegrafisty, skonstruowano obecnie na statkach automatyczne radjoodbiorniki, które w razie schwytania sygnału S. O. S., natychmiast alarmują dyżurnego urzędnika, a ten wchodzi w kontakt z wołającym o pomoc okrętem.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Jan Drobny: Do ostatnich czasów nie było takiej ustawy. Widocznie był to urzędnik kontraktowy, jeżeli nie został przyjęty na posadę po odbyciu służby wojskowej, względnie ćwiczeń. Dopiero w ostatnich dniach miał się ukazać dekret który zmusza przedsiębiorców i urzędy do przyjmowania na posadę z powrotem tych, którzy mieli przerwę w pracy z powodu odbywania ćwiczeń. — **WP. Antoni Orłoś:** Ustawa o zgromadzeniach p. dr. Putka jest do nabycia w naszej administracji. Cena 1 zł. 50 gr. wraz z przesyłką pocztową. Korespondencja w druku. — **WP. Jakób Kuboń:** Czasami głupota Biurokracego przechodzi wszelkie pojęcia. Machnąć na to ręką. — **WP. Karol Kędzior:** Korespondencja w drukarni. Pieczęć można zamówić, wysłalibyśmy Panu za zaliczeniem pocztowem, chociaż to podraża przesyłkę. Cena 5 zł. za duża okrągłą pieczęć. — **WP. Jan Ustrzycki, przewodniczący Koła w Brzezówce:** Artykuły Pańskie otrzymaliśmy. Trzeba je będzie przerobić. — **WP. Alojzy Hofman:** W miesiącu styczniu mają p. posłowie zajęte niemal wszystkie dnie. Może dopiero w lutym będzie możliwem urządzenie zgromadzenia z udziałem posłów. Pozdrowienie. — **Fr. Gr.:** Artykuł redakcja otrzymała. To, że artykuł nie był zamieszczony natychmiast po otrzymaniu, to trudno. Wiadomości polityczne podane za tydzień stają się już nieaktualne, natomiast Pański artykuł o mleku przecież się nieprzedawni. Co do udziału naszych członków w pracach Kółek rolniczych, to sprawa ta była poruszona na Radzie Naczelnej Stronnictwa Ludowego w Warszawie. Na skutek tego ukazał się artykuł p. t. „O niezależną organizację zawodową“. Artykuł będzie zamieszczony.

WP. Antoni Podziadły w Wilczywoli: WPanu należy się wartość około trzech morgów pola, t. j. połowę z ustawowej części przypadającej WPanu z wartości majątku w czasie uczynienia darowizny przez spadkodawcę. — **WP. Śliwa Marcin w Woli Łużińskiej:** Zbadać aktów nie możemy. Najlepiej się zwrócić wprost do adwokata, który w tej sprawie występował. — **WP. Andrzej Ossowski z Podhajec:** Informacja niedokładna, nie możemy więc udzielić stanowczej odpowiedzi.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stroni 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat, stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marciąkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.